



TYGODNIK SANOCKI

Ścieki płyną przez miasto



Jedno z głównych ujść ścieków znajduje się pod kładką przy ILO. W chwilach największego zrzutu smród jest taki, że trudno wytrzymać.

Wierzyć się nie chce. W XXI wieku, gdy słowo ekologia odmienia się na tyle sposobów, do Potoku Płowieckiego wpuszczane są na ostro ścieki. Śmierzą, zatrują. Przyrodnicy mówią „dość”.

BARTOSZ BŁĄŻEWICZ
bb@fr.pl

Zmieniły się władze miasta, więc Liga Ochrony Przyrody i Społeczna Straż Rybacka znów podnoszą alarm na temat ścieków w potoku. Liczą na to, że nowy burmistrz będzie tym, który wreszcie poradzi sobie z wieloletnim problemem. Efekt ostatniej kontroli jest szokujący – w wie-

lu miejscach nieczystości spuszczone są prosto do wody...

Nic się nie dało zrobić?

Temat syfu spływającego Potokiem Płowieckim od dawna wraca jak bumerang, ale końca sprawy wciąż nie widać. W redakcji „TS” zajmowaliśmy się nią kilka razy, po każdej publikacji wierząc, że władze w końcu zainterwenują. Niestety, na obietnicach się kończyło (służymy cytatami z naszych publikacji).

– Poprzedni burmistrz Wojciech Blecharczyk był znanym ekologiem, więc mogło się wydawać, że ta sprawa szczególnie leży mu na sercu. Tymczasem za jego kadencji udało się zlikwidować tylko

kilkanaście zrzutów nieczystości w innym cieku, a temat Potoku Płowieckiego pozostał bez zmian. I to mimo tego, że mój poprzednik Marek Marynowicz kilka razy kierował do magistratu pisma w tej sprawie – mówi Ryszard Rygliszyn, obecny szef LOP i SSR.

Ścieki spuszczone „na ostro”

Po ostatnich wyborach strażnicy poczuli, że nadszedł dobry moment, by temat poruszyć raz jeszcze, odpowiednio go nagłaśniając. W lutym wybrali się na obchód potoku, sprawdzając całą jego długość, czyli odcinek liczący ponad 3 kilometry. Potwierdzili główne punkty wypływu ścieków: pomiędzy stacją Sanok Miasto, a kładką wio-

dącą z Nafta-Medu do I Liceum Ogólnokształcącego.

– Zlokalizowaliśmy kilkanaście podejrzanych miejsc. Były to głównie rury wkopane w ziemię, których końcówki wystają z brzegów. W trzech punktach ścieki akurat spuszczone były „na ostro” do wody. Tragedia... I pomyśleć, że taki syf trafia prosto do Sanu, a my tę wodę potem pijemy. Oczywiście wykonałmy pełną dokumentację fotograficzną – kontynuuje komendant Rygliszyn.

Będzie pokazówka?

Wiele osób zastanawia się nad reakcją władz w tej sprawie. Burmistrz Tadeusz Pióro poruszył ją na ostatniej sesji, co uznać należy za dobry prognostyk. Może to sugerować,

że miasto tematu nie zamierza odsuwać, lecz wreszcie postara się definitywnie rozwiązać problem. – Bezwzględnie zajmujemy się tą sprawą, jednak nie jest ona łatwa, więc nie da się jej załatwić z dnia na dzień – zaznacza wiceburmistrz Edward Olejko.

Miejmy nadzieję, że sprawę Potoku Płowieckiego burmistrz Pióro potraktuje ambicjonalnie. Być może jako były szef brzoźowskiego Sanepidu w ciągu kilku pierwszych miesięcy urzędowania załatwi problem, z którym jego poprzednik – wiceprezes zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody, a następnie wiceprzewodniczący Narodowej Rady Ekologicznej – nie poradził sobie przez 12 lat.

Jeżeli uda się wyczyścić Potok Płowiecki, to być może reaktywowany zostanie pomysł grupy wędkarzy, którzy chcieli tam utworzyć łowisko dla młodzieży. Wystarczyłoby podniesienie stanu wody przez zamontowanie zastawki przy ujściu do Sanu, a następnie wypuszczenie odpowiednich gatunków ryb. – Pamiętam pstrągi w potoku, więc idea bardzo mi się podoba. Aby ją zrealizować, konieczne byłoby odmulenie odcinka od czteropasmówki do rzeki, gdzie dno pokrywa gruba warstwa szlamu. Ale przy odpowiednich chęciach wszystko jest do zrobienia – kończy komendant Rygliszyn.

FILM O BEKSIŃSKICH ZA 6 MLN ZŁ



6

BIZNESOWI CIASNO W MIEŚCIE



9

GWIAZDY NA LODZIE



9

Śniadanie wielkanocne z burmistrzem

Władze Sanoka wraz z Caritas Archidiecezji Przemyskiej zapraszają osoby ubogie i bezdomne na śniadanie wielkanocne na Rynku. Spotkanie przy świątecznym stole odbędzie się w sobotę, 4 kwietnia, o godz. 13.30.

Na Rynku zostaną rozstawione stoły, a na nich wielkanocne specjały: żurek, grochówka, kielbaska i oczywiście jajka. We wspólnym śniadaniu wezmą udział sanoccy władarze i księża oraz ks. Artur Janiec, szef Caritasu Archidiecezji Przemyskiej, współorganizator podobnego spotkania w Przemyślu. Uczestnicy mogą liczyć nie tylko na wspólny posiłek, ale także życzenia i paczki żywnościowe. – Pomysł nie jest

nowy, takie śniadania odbywają się w wielu miastach, choć w Sanoku organizujemy je po raz pierwszy. Zależy nam, aby osoby znajdujące się w trudnej sytuacji nie były same, aby choć na chwilę stworzyć poczucie wspólnoty. Nie wiemy, kto przyjdzie – zapraszamy wszystkich chętnych. Nawet jeśli pojawi się garstka, myślę, że warto taką inicjatywę podjąć – mówi Rafał Jasiński, doradca burmistrza Sanoka. /k/

W niedzielę śpimy krócej!

Podczas najbliższego weekendu nastąpi zmiana czasu zimowego na letni. Stanie się to w nocy z soboty na niedzielę (28/29 marca) poprzez przestawienie zegarków z godz. 2 na 3. Tym samym noc skróci się o godzinę. Czas letni potrwa do ostatniej niedzieli października, kiedy – wykonując operację odwrotną – powrócimy do czasu zimowego. Odbyskamy wówczas „utraconą” godzinę.

Zmiana czasu podyktowana jest głównie względami ekonomicznymi poprzez zminimalizowanie średniego zużycia prądu. W zimie, kiedy wczesnym rankiem jest jeszcze ciemno, korzystniejsze wydaje się cofnięcie czasu, tak aby nie trzeba było nadmiernie eksploatować sieci energetycznej, w okresie letnim – odwrotnie. Czas letni obowiązuje w siedemdziesięciu krajach świata. Po raz pierw-

szy wprowadzono go w Niemczech w czasie I wojny światowej, 30 kwietnia 1916 roku. Następnie pomysł ten został zaadaptowany przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone. W Polsce pojawił się po I wojnie światowej, potem był stosowany z przerwami. Od 1977 r. co roku w ostatnią niedzielę marca o 2 w nocy zegary są przestawiane do przodu – na godzinę 3. /k/

Nieuwaga kosztuje

Kierujący audi nie zachował należytej ostrożności i najechał na tył volkswagena. Chwilę przed zderzeniem 24-latek odwrócił głowę za idącym chodnikiem znajomym. Ze spowodowania zagrożenia w ruchu drogowym będzie się tłumaczył przed sądem.

Do zdarzenia doszło w minioną sobotę około godz. 15 na ul. Przemyskiej. Jak ustalili przybyli na miejsce policjanci, kierujący audi 24-letni mieszkaniec powiatu sanockiego przez nieuwagę najechał na tył znajdującego się przed nim volkswagena, który skręcał w lewo. Sprawca tłumaczył, że zauważył znajomego, odwrócił głowę i nie dostrzegł stojącego przed nim pojazdu. Volkswagensem podróżowały 3 osoby, z których żadna, na szczęście, nie odniosła poważnych obrażeń. Obaj kierowcy, których pojazdy zostały uszkodzone, okazali się trzeźwi. Ruch na drodze krajowej był przez pewien czas utrudniony. /k/

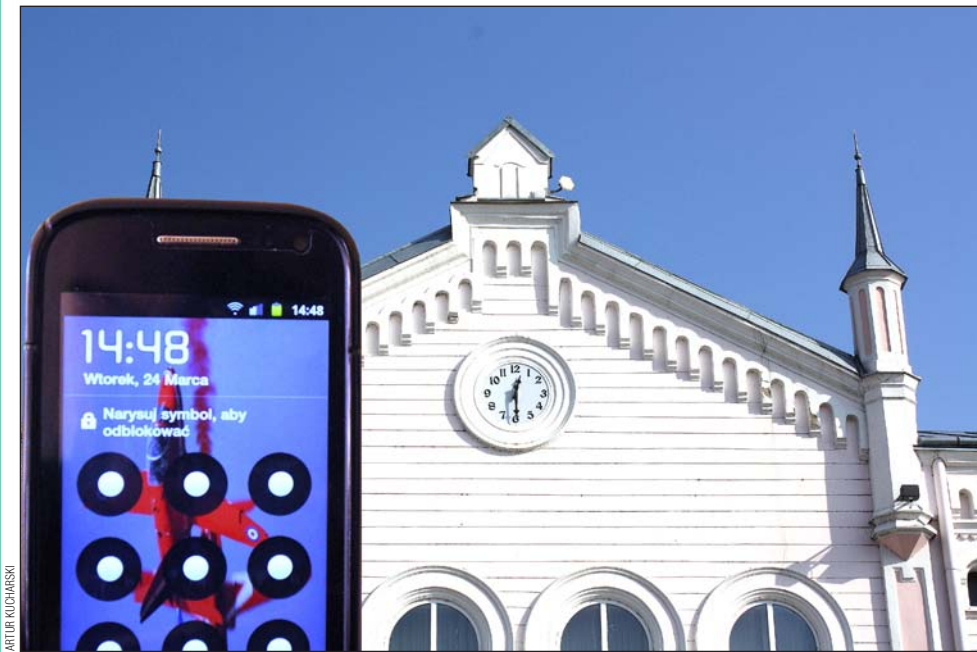
FOTO ŚMIESZKI



Na ratuszu stanął czas

Wracamy do sprawy zegara na starym ratuszu, który od trzech tygodni szwankuje, wprowadzając przechodniów w błąd. Problem sukcesywnie narasta – niewielkie początkowo opóźnienie w środę przekraczało już dwie i pół godziny. Jak długo jeszcze miejski czasomierz będzie pokazywał zły czas?

śmy zlecenie na jej wykonanie. Czekamy na odpowiedź i przyjazd montera z Poznania. Moglibyśmy zlecić to komuś bliżej, ale zależy nam, aby naprawy dokonała ta sama fir-



O wyjaśnienie sprawy zwróciliśmy się do Jana Ponulaka, prezesa Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej, które jest administratorem starego ratusza. – Zegar ma mechanizm elektroniczny, który powinien samoczynnie się regulować. Niestety, moduł ten uległ uszkodzeniu. Próbowaliśmy przez dwa dni samodzielnie go wyregulować – pod telefo-

nicznym nadzorem firmy z Poznania, która montowała zegar, podobnie zresztą jak carillon na franciszkańskim kościele. W przeszłości przynosiło to dobry skutek, ale tym razem nie udało się. Prawdopodobnie doszło do uszkodzenia modułu, który wymaga wymiany. Po wyrażeniu przez Urząd Miasta zgody na pokrycie kosztów naprawy, we wtorek wysłali-

ma, która instalowała zegar i najlepiej zna jego mechanizm. Musi to być zrobione fachowo i z gwarancją – podkreśla nasz rozmówca.

Liczymy, że problem zostanie rozwiązany w najbliższych dniach. Do tego czasu sanoczanie muszą uzbroić się w cierpliwość i polegać na własnych zegarkach. /jot/

Z palmami w skansenie

Już po raz trzeci Muzeum Budownictwa Ludowego wspólnie z Powiatem Sanockim zapraszają w Niedzielę Palmową do skansenu. Wśród atrakcji: konkurs palm wielkanocnych, koncerty, warsztaty, gry i zabawy dla dzieci, kiermasz rękodzieła, prezentacje obrzędowe i smakowite jadalne. Impreza rozpocznie się 29 marca o godz. 11 na Rynku Galicyjskim. Emocjonującą zapowiada się konkurs na najpiękniejszą palmę wielkanocną – już zgłosiło się ponad 20 zespołów. Prezentacja palm nastąpi o godz. 11.30, po czym utworzony z nich korowód uda się do kościoła z Bączala Dolnego, gdzie odprawiona zostanie msza św. (godz. 12) z mini koncertem sanockiego Chóru Kameralnego. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi na rynku. Nagrodzone zespoły otrzymają bony towarowe ufundowane przez organizatorów.

MBL przygotowało warsztaty malowania pisanek i robienia palm wielkanocnych a Centrum Dziedzictwa Szkła w Kro-



śnie warsztaty szklarskie i witrażowe. W remizie z Golcowej zwiedzający obejrzą wystawę „Symbole Wielkanocy”, a w podcieniach poczty - inscenizację „Obrzędy Wielkiego Tygodnia” w wykonaniu uczniów II LO. Milusińscy zostaną zaproszeni przez instruktorów MDK do malo-

wania wielkich pisanek oraz licznych gier i zabaw. Nie zabraknie również Kół Gospodyń Wiejskich ze świątecznymi potrawami oraz licznych stoisk z miodami, serami, wędlinami i wyrobami rzemieślniczymi. Impreza potrwa do godz. 14. /jot/



Sanok

* Policja szuka złodzieja, który z niezamkniętego domu przy ul. Wschodniej ukradł (17 bm.) złotą biżuterię o wartości ok. 8000 zł.

* Na 1500 zł oszacował straty właściciel sklepu spożywczego przy ul. 800-lecia, do którego włamał się (19 bm.) nieznany sprawca. Włamywacz – po uprzednim wyrwaniu części zewnętrznego poszycia drzwi wejściowych – nie zdołał pokonać metalowego okucia, co uniemożliwiło dostanie się do środka.

* Jeden z mieszkańców Sanoka zawiadomił (19 bm.) o przejęciu jego konta internetowego na portalu społecznościowym i zamieszczeniu tam nieprawdziwych treści zmierzających do naruszenia dóbr osobistych zawiadamiającego.

* Nieuwaga 86-letniej pacjentki szpitala przy ul. 800-lecia kosztowała ją utratę (21 bm.) złotego łańcuszka z medalikiem wartości około 2000 zł. Złodziej zastąpił go innym, o kilkakrotnie mniejszej wartości.

* Ofiarą złodzieja padła (21 bm.) także inna mieszkanka Sanoka, której skradziono telefon komórkowy Apple Iphone o wartości około 800 zł.

* Z renaulta zaparkowanego na ul. Sadowej nieznany sprawca ukradł (22 bm.) kołpak i ochronną listwę boczną z przesuwanych drzwi. Poszkodowany oszacował straty na 470 zł.

* Na 1000 zł wycenił szkody właściciel samochodu osobowego rover, który został uszkodzony przez wandalę. Sprawca po uprzednim ściągnięciu metalowej bramki ogrodzeniowej dwukrotnie rzucił nią na tył pojazdu, powodując wgniecenia i zarysowania karoserii. Do zdarzenia doszło 22 bm. na ul. Kasprowicza.

* Tej samej nocy chuligańskim zakusom nie oparł się także samochód dodge, zaparkowany na ul. Witosa, w którym uszkodzono elementy karoserii. Poszkodowany właściciel wycenił straty na 1500 zł.

Besko

* 28-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że dwaj znani mu osobiście mężczyźni w wieku 49 oraz 21 lat, posadzając go o podpalenie łąki i młodnika drzew w rejonie kompleksu leśnego, dotkliwie go pobili. Napastnicy kilkakrotnie uderzyli mężczyźnę pięścią w twarz, dusili go i kopali po całym ciele. W wyniku pobicia pokrzywdzony doznał obrażeń głowy. Sprawcy grozili poszkodowanemu dalszym pobiciem, co wzbudziło u niego uzasadnione obawy.

Gmina Sanok

* Na 400 zł wycenił straty właściciel sklepu w Niebieszczykach, gdzie włamał się (20 bm.) nieustalony złodziej. Sprawca dostał się do środka po wybiceniu otworu w drzwiach wejściowych. Jego łupem padły artykuły spożywcze, alkohol, papierosy, karty telefoniczne i bilon w kwocie ok. 30 zł.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
 Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
 Redaktor tech.: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Jolanta Ziobro.
 Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
 Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.

Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Strefa pod górkę

Teren na Dąbrówce przeznaczony pod strefę przemysłową nie nadaje się do inwestowania – twierdzą nowe władze miasta. Jak podkreśla zastępca burmistrza Edward Olejko, minusem wskazanej przez poprzedników lokalizacji przy ul. Okulickiego jest niekorzystne ukształtowanie terenu. Działki nie są uzbrojone i nie mają dróg dojazdowych. Brakuje również ekspertyzy geologicznej. Dlatego Miasto szuka alternatywnego rozwiązania.



Teren przy ul. Okulickiego jest, jaki jest. Aby urządzić tu SSE potrzeba sporych nakładów. Alternatywy jednak praktycznie nie ma. Czasu na urządzenie wszystkiego na nowo też nie.

Temat Specjalnej Strefy Ekonomicznej co jakiś czas wraca niczym bumerang. Nie ulega wątpliwości, że jej uruchomienie znacząco zwiększyłoby szanse na ściągnięcie inwestorów, którzy w strefie mogą liczyć na preferencyjne warunki działalności gospodarczej, m.in. zwolnienia od podatku dochodowego i od nieruchomości czy dofinansowania unijne. Sanok, mimo wyznaczenia terenu pod SSE przy ulicy Okulickiego, nie jest jednak do tego przygotowany. Mówiono o tym m.in. podczas ostatniej

sesji Rady Powiatu Sanockiego, w czasie której radne Zofia Kordela-Borczyk oraz Alicja Wosik wskazywały na konieczność przyspieszenia działań i zjednoczenia sił w sprawie SSE.

Zła lokalizacja?

Zdaniem wiceburmistrza Edwarda Olejki, wyznaczony przez poprzedników teren przy ul. Okulickiego budzi wiele wątpliwości. Przede wszystkim ze względu na ukształtowanie i przwyższenia sięgające 60 metrów. – Eksperti z SSE Mielec (Sa-

nok byłby jej podstrefą – przyp. aut.) nie zdyskredytowali go, ale według mnie żaden inwestor na to się nie zdecyduje. Sama droga dojazdowa ma ponad 10-procentowe nachylenie – jak ciężarówka podjedzie nią w zimie? Bu-

skiem, Zagórzem, gminą wiejską Sanok. Temat lokalizacji SSE jest otwarty – twierdzi włodarz.

Alternatywy, których nie ma

Atutem terenu przy Stomilu jest jego wypłaszczenie i uzbrojenie. Miasto nie posiada tam jednak działek, które trzeba byłoby wykupić od właścicieli. Argumentem przeciw są też protesty mieszkańców, którzy nie chcą mieszkać w pobliżu strefy przemysłowej. Inna sytuacja jest w rejonie ul. Stróżowskiej, gdzie Miasto ma ponad 15 hektarów własnego gruntu. Tu problem stanowi jednak złe skomunikowanie z obwodnicą i drogą krajową, co wymagałoby gruntownej przebudowy ul. Stróżowskiej. Na tym etapie budowy obwodnicy jest to już praktycznie nierealne. Jakkolwiek interwencja ze strony Miasta w zatwierdzone już plany mogłaby przesunąć inwestycję w czasie albo nawet skreślić ją z listy. Nikt nie podejmie takiego ryzyka.

Miasto nie ma więc zbyt dużego wyboru – albo inwestować w teren przy ul. Okulickiego, gdzie wydano już 150 tys. zł na opracowanie studium i miejscowego planu zagospodarowania, albo szukać nowej lokalizacji poza Sanokiem. Tyle tylko, że przejście wszystkich procedur od początku to kolejne stracone 2-3 lata. A czasu do stracenia już nie ma. SSE przestaną działać w 2026 roku (istnieją od 1994 r., pierwotnie zakładano, że będą działać 20 lat). Za dwa lata ulgi w nich zaczną maleć. Przy zbyt długim oczekiwaniu inwestorom zwyczajnie przestanie się opłacać lokować tu swoją produkcję. Jeśli Sanok chce ich ściągnąć do siebie, to jest to ostatni dzwonek.

/joko/

DUDA ostro wystartował

Sztab wyborczy dra Andrzeja Dudy, kandydata na Prezydenta RP, zebrał 1,6 mln głosów poparcia dla reprezentanta Prawa i Sprawiedliwości. Partia liczy, że to zapowiedź bardzo dobrego wyniku wyborczego. We wtorek poseł Bogdan Rzońca, wraz ze starostą i burmistrzem (obaj kandydowali na swoje funkcje z ramienia PiS), podziękowali mieszkańcom Sanoka i powiatu za wsparcie i zachęcali do głosowania na Dudę.

– Wierzymy, że ten ponad milion podpisów przełoży się na wiele głosów wyborczych. Mamy naprawdę bardzo dobrego i mądrego kandydata na prezydenta – podkreślał Rzońca. Starosta Roman Konieczny, dziękując mieszkańcom powiatu za aktywność i duże zainteresowanie akcją, podkreślał, że właśnie ten kandydat jest gwarantem zmian na lepsze w Polsce. Burmistrz Tadeusz Pióro zwrócił uwagę, że w samym województwie podkarpackim zebrano ponad 100 tys. głosów poparcia, w czym mieli swój udział także mieszkańcy Sanoka.

Poseł tłumaczył, że PiS-owiczom zależy, aby poprzez lokalne media dotrzeć z przekazem do mieszkańców gmin i powiatów, gdyż właśnie Duda jest gwarantem zrównoważonego rozwoju kraju, również miast i miasteczek typu Sanok, Lesko czy Ustrzyki, a nie tylko wielkich aglomeracji. – Wierzę, że pan Duda jako prezydent, poprzez swoje inicjatywy ustawodawcze, będzie wspierał małe ośrodki w rozwiązywaniu takich problemów jak degradacja przemysłowa, bezrobocie, odpływ młodych – mówił Bogdan Rzońca. O tym, że takie działania są konieczne, przekonywał burmistrz Pióro, zwracając uwagę na trudną sytuację Sanoka, który ze względu na wejście w życie nowych przepisów budżetowych, nie może w tym roku wziąć ani złotówki kredytu. Wszystkie działania rządu i prezydenta powinny zmierzać w tym kierunku, aby pomóc i umożliwić rozwój mniejszym i słabszym ośrodkom.

Zadaniem PiS-u na najbliższe dwa miesiące jest dotarcie z programem Andrzeja Dudy do jak największej liczby Polaków. Prawo i Sprawiedliwość zapowiada też obsadzenie wszystkich komisji wyborczych i przypilnowanie wyborów na każdym etapie, aby ich przebieg był profesjonalny i niebudzący wątpliwości. (z)



Starosta, poseł i burmistrz dziękowali za poparcie dla Andrzeja Dudy.

Nie zapłacił za pralkę

38-letni mieszkaniec powiatu sanockiego odpowie za kradzież pralki. Mężczyzna zabrał sprzęt ze sklepu, nie płacąc za niego. Policjanci odzyskali skradzione mienie.

Do zdarzenia doszło w ubiegły czwartek około godziny 16 na ul. Beksinowskiego. Ze wstępnych ustaleń wynika, że 38-letni mężczyzna, który wszedł do jednego ze sklepów z artykułami gospodarstwa domowego, wywiózł na wózku towarowym

pralkę o wartości 1200 złotych. W wyniku podjętych działań policjanci zatrzymali sprawcę i odzyskali skradzione mienie, które zostało zwrócone do sklepu. Złodziej odpowie przed sądem. Grozi mu kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. /j/

Kandydat „ludowców” na objeździe

Kampania prezydencka w pełni. Po Andrzeju Dudzie oraz Januszu Korwin-Mikke Sanok odwiedził kolejny kandydat na Prezydenta RP – Adam Jarubas reprezentujący Polskie Stronnictwo Ludowe. Spotkanie odbyło się w Instytucie Technicznym PWSZ przy ul. Reymonta, gdzie w miejscowej auli zgromadziło się ponad 100 osób.

Kandydatowi towarzyszyli posłowie: Jan Bury – przewodniczący Klubu Parlamentarnego PSL a zarazem prezes Zarządu Wojewódzkiego, Mieczysław Kasprzak i Dariusz Dziadzio – członek Klubu Parlamentarnego PSL, radni Sejmiku Wojewódzkiego – Maria Pospolita i Joanna Brill, samorządowcy z powiatów sanockiego, krośnieńskiego oraz działacze i sympatycy „ludowców”. W imieniu Zarządu Powiatowego PSL w Sanoku gości powitała Grażyna Borek,



Obecne sondaże dają kandydatowi PSL zaledwie kilka procent poparcia

wicewojewoda podkarpacki. Podczas swojego wystąpienia Adam Jarubas zwrócił uwagę na kilka najistotniejszych, jego zdaniem, problemów, nad którymi należy się

pochylić. Za szczególnie istotne uznał zatrzymanie postępującego kryzysu demograficznego. Dużo miejsca poświęcił także sprawom związanym z aktywnością społeczeństwa, sprawnością instytucji oraz innowacyjnością w gospodarce. W trakcie otwartej dyskusji poruszano także kwestie sprzedaży bezpośredniej, ustawy o wykupie ziemi przez obcokrajowców, prawa łowieckiego, mówiono też o problemach związanych z ustawą o wieku emerytalnym. Reprezentant PSL zachęcał także rolników do łączenia się w grupy producenckie, aby wspólnie mogli walczyć o wyższe ceny w skupach.

Na zakończenie Grażyna Borek wręczyła kandydatowi na prezydenta RP symboliczny klucz do rozwiązywania wszystkich problemów i otwierania każdych drzwi – przede wszystkim do Pałacu Prezydenckiego. O oprawę muzyczną zadbała kapela „Lisznianie”. /k/

SKORZYSTAJ Z WIOSENNYCH OKAZJI

TRAKTORY OGRODOWE
Już od 5 799 zł



WYKASZARKI I PODKASZARKI
Już od 449 zł

AUTORYZOWANY DILER PREMIUM ORAZ SERWIS

"SAN-TECH": SANOK, ul. Kochanowskiego 1 A, tel.: 13/ 463 45 86
LESKO, ul. Piłsudskiego 27, tel.: 13/ 469 72 73
USTRZYKI DOLNE, ul. Rynek 27/28, tel.: 13/ 471 18 95
BRZOZÓW, ul. Kościuszki 4, tel.: 13/ 434 02 27

Husqvarna

W wąskim gardle

Mieszkańcy z ulic Środkowej i Wesolej w Trepczy mają poważny problem z Sanoczkiem. Na co dzień leniwie płynąca rzeczka w rzeczywistości jest górskim potokiem, który po większych opadach gwałtownie przybiera, podtapiając ich posesje. Przyczynia się do tego zwężone koryto, obłożone przez właściciela pobliskiego tartaku betonowymi płytami. Ludzie piszą skargi do wójta, żądając ich usunięcia i pogłębienia dna. Ale wójt niewiele może – ani ciek, ani działka nie należą do gminy.



Rok 2008 był jednym z najgorszych. Sanoczek wystąpił z brzegów nie tylko podtapiając, ale zalewając ludziom posesje.

Mieszkańcy jeszcze pod koniec ubiegłego roku wystosowali w tej sprawie pismo do Urzędu Gminy, prosząc wójta Annę Hałas „by spowodowała doprowadzenie do poprzedniego stanu rzeki Sanoczek graniczący z tartakiem pana Dyrkacza, który założył płytami betonowymi brzeg rzeki, przez co spowodował zwężenie koryta. Wskutek większych opadów atmosferycznych na tym zwężonym odcinku nie mieści się woda i następuje tzw. cofka, powodująca podtopienie posesji”. Proponowali też przysłać geodetę, który udowodni, że część przyległej ziemi od strony tartaku przywłaszczył sobie pan Dyrkacz. Domagali się też od krzaczenia i pogłębienia rzeki na tym odcinku.

Każdy sobie rzepkę skrobie

– Minęło kilka miesięcy i nic. Pani wójt nawet nie raczyła odpowiedzieć na nasze pismo – żali się jeden z kilku

nastu sygnatariuszy. Wójt Anna Hałas zdecydowanie odiera zarzut: – To nieprawda. W ciągu kilku dni wystosowaliśmy odpowiedź. Ponieważ nie było podanej żadnej osoby kontaktowej, przekazaliśmy pismo na ręce pani sołtys, prosząc, by zaprezentowała nasze stanowisko na zebraniu wiejskim.

Władze znają problem, ale niewiele mogą z nim zrobić, gdyż ani ciek wodny, ani przylegająca doń działka nie stanowią własności gminy. Sanoczek jest ciekami wodnym Skarbu Państwa, który reprezentuje Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie, w imieniu którego zadania wykonuje Zarząd Zlewni Sanu z siedzibą w Przemyśle. Z kolei nieruchomości spółki Extrans należy do osób fizycznych. – Jako Urząd Gminy nie możemy ingerować we własność innych podmiotów. Nie jesteśmy w stanie wpłynąć na usunięcie betonowych umocnień ani wysłać

geodety do przeprowadzenia rozgraniczenia. Ale nawet z powszechnie dostępnych map zamieszczonych na platformie „geoportal” można wyczytać, że płyty naruszają linię brzegową Sanoczka. W poprzednich latach kilkakrotnie występowaliśmy do RZGW w sprawie zwężonego koryta rzeki na odcinku graniczącym z zakładem Extrans, prosząc o podjęcie działań. Niestety, nie przyniosło to żadnego efektu – podkreśla Anna Hałas, bezradnie rozkładając ręce.

Wycinka to za mało

W ślad za pismem mieszkańców pani wójt wystąpiła do RZGW o wykonanie prac porządkowych na wskazanym odcinku Sanoczka, od granicy miasta w Zabłotcach do dopływu w Trepczy. Chodziło o wycinkę zbędnej roślinności, usunięcie odsypisk, uzupełnienie wyrw, odmulenie. – To teren Natura 2000. Łozy porastające brzegi są pod ochroną. Nie możemy ich sa-

modzielnie czyścić, z czym ludziom trudno się pogodzić – dodaje. Odpowiedź nadeszła po miesiącu w postaci...wniosku o zezwolenie na wycinkę 14 drzew, rosnących na brzegowych skarpach. – Zezwolenie wydamy, ale co z resztą? – pyta retorycznie wójt.

Sprawa płyt przy tartaku boli mieszkańców od wielu lat. Ale to nie gmina, a zarządca ciek powinien podjąć działania, aby ochronić zabudowania ludzi przed zalewaniem. – Kilkakrotnie występowaliśmy o umocnienie brzegów w Zabłotcach, gdzie podmywało kanalizację. W 2010 r. prosiłszy też o uporządkowanie Sanoczka w pobliżu gospodarstw w Trepczy. Przyjechał pracownik z Leska, byliśmy w terenie. W efekcie usunięto kilka drzew, które utrudniały spływ wody i na tym się skończyło. W 2014 podtopione zostały 43 gospodarstwa. Wyplaciliśmy zasiłki i napisaliśmy kolejne pismo do RZGW. Bez odpowiedzi – punktuje Anna Hałas.

Bez pieniędzy ani rusz

Jak rozwiązać problem? – Aby zabezpieczyć ludzi, trzeba by było obwałować teren zabudowany. To duże i kosztowne inwestycje i nie w naszej kompetencji. Nie mamy wpływu na plany RZGW, nawet ich nie znamy. Regionalne inwestycje są bardzo niedofinansowane, decyzje wydaje się tam, gdzie są duże straty w zabudowie mieszkaniowej. Tu są one stosunkowo niewielkie, choć dla mieszkańców dotkliwe. To jednak teren zalewowy, więc ludzie muszą liczyć się z tym, że będą podtapiani. Nie jesteśmy w stanie ich przed tym uchronić – dodaje Agnieszka Marszałek, kierownik referatu ochrony środowiska UG Sanok.

/joko/

Liczą na WAS

Ponad 740 dzieci skorzystało do tej pory z „wakacji w mieście” organizowanych przez Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny, a 370 uczestniczyło w bezpłatnych wycieczkach na pożegnanie lata. Wszyscy uczestnicy „Słonecznej Przygody” otrzymali na zakończenie turnusów szkolne wyprawki. Te liczby i społeczne zacięcie ludzi podejmujących od jedenastu lat trud zorganizowania letniego wypoczynku dla dzieci, budzą szacunek i uznanie.

Nie bez przyczyny przypominamy o tej szlachetnej akcji w marcu, gdyż prezes Andrzej Wanielista już dziś wyruszył z pismami do firm i instytucji, prosząc o wsparcie dla organizowanej od 2003 roku „Słonecznej Przygody”, czyli dwóch bezpłatnych dwutygodniowych turnusów wypoczynkowych dla dzieci, które z różnych względów, głównie finansowych, nie wyjeżdżają na wakacje, spędzając lato w mieście. „Kolonie” odbywają się w świetlicy ojców franciszkanów, którzy od lat z otwartym sercem przyjmują młodych sanoczan.

Uczestnicy mają zapewnione posiłki: drugie śniadanie, dwudaniowy obiad, napoje, owoce, słodycze. Spędzają czas na grach, zabawach, różnego typu zajęciach, wycieczkach, basenie. W sierpniu, tradycyjnie, organizowana jest dla nich dwudniowa wycieczka.

W „Słonecznej Przygodzie 2015” weźmie udział 52 dzieci z SP 1 i 2, wytypowanych przez pedagogów szkolnych oraz z Domu Dziecka. Liczymy, że podobnie jak w poprzednich latach, nie zabraknie ludzi o wielkim sercu, którzy wesprą to szlachetne dzieło! (jz)



Jest super! – zgodnie twierdzą uczestnicy wszystkich turnusów. Każdego roku chętnych jest więcej niż miejsc.

Śladem naszych publikacji Żywi też wołają o sprawiedliwość

Zamieszczony w 12 numerze „TS” list Czytelniczki w sprawie problemu związanego z miejscem wykupionym na cmentarzu w Nowotańcu, które ksiądz chce wykorzystać na dróżkę cmentarną, wywołał prawdziwą burzę. Zareagował ksiądz proboszcz, oczekując przeprosin, odpowiada autorka listu, przyznając się do kilku nieścisłości, ale niedostrzegająca powodów, aby przeproszać.

Pani, która pisała ten list, nie mieszka w Nowotańcu, nie jest parafianką, nigdy z Proboszczem nie rozmawiała o pogrzebie ojca. Sprawę pogrzebu załatwiała siostra, prosząc o pochowanie ojca na cmentarzu w Woli Sękowej, a nie w użyczonym grobowcu. Mówiąc o owieczkach, okazała się sama wilkiem w owczej skórce. Jestem proboszczem, a nie „pastuchem dla wilków w owczej skórce, którzy nie należą do mojej owczarni” – pisze w sprostowaniu ksiądz proboszcz z Nowotańca.

Zareagowała także autorka listu. – Zamieszczony w „TS” mój list spotkał się ze słowną ripostą proboszcza z ambony w Nowotańcu, w której zarzucił mi same kłamstwa. Otóż tak nie jest. W wyniku jakiegoś błędu w komunikacji miejscem mojego zamieszkania stał się Nowotaniec, podczas gdy jestem mieszkanką Sanoka. I to był błąd. Drugi błąd, jaki wkradł się do sygnału pt. „Umarli wołają o sprawiedliwość”, to ten, który mówi, że pochowaliśmy ojca w użyczonym grobie, podczas gdy spoczął on na cmenta-

rze w Woli Sękowej. Uważam, że te dwa przekłamania nie mają żadnego wpływu na problem, jaki poruszyłam w swoim liście do redakcji. Przepraszając za te dwa błędy, które wkradły się do mojego listu, oczekuję, że problem miejsca na cmentarzu w Nowotańcu, które ksiądz proboszcz zamierza wykorzystać pod dróżkę cmentarną, będzie rozwiązany po naszej myśli – wyjaśnia Mieczysława K.

Od redakcji: Przyznajemy, że wystąpiły pewne problemy w komunikacji z autorką listu, z którą kilkakrotnie rozmawialiśmy o sprawie w redakcji. O ile miejsce zamieszkania tej pani jest sprawą drugorzędą, to fakt pochowania ojca w Woli Sękowej mamy prawo uznać za przyzwolenie rodziny na to. Tak by przynajmniej wynikało z listu księdza proboszcza. Z wypowiedzi córki zmarłego – przynajmniej tej zamieszkałej w Sanoku – wcale to jednak nie wynika. Przepraszając za pewien mętlik, jaki powstał wokół tego tematu, mamy nadzieję, że problem zostanie pomyślnie załatwiony.

Byli nawet strażacy

Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Nowosielskach zorganizował Dzień Otwarty pod hasłem „Twoja przyszłość zaczyna się dziś”. Podosanocką placówkę odwiedziło ponad pół tysiąca gimnazjalistów, na których czekało sporo atrakcji.

Gospodarze z tym większym entuzjazmem witali gości, że akurat dzień wcześniej szkoła otrzymała nowy ciągnik o wartości około 300 tysięcy złotych, zakupiony z ministerialnych środków. Potencjalni przyszli uczniowie ZSCKR z zacięciem zwiedzili park maszyn, zapoznali się z bazą dydaktyczną i edukacyjną, nową ofertą edukacyjną placówki oraz zasadami rekrutacji na



Goszczący w Nowosielskach gimnazjaliści z zainteresowaniem obejrżeli akcję strażaków z miejscowej OSP, którym „rozbicie” samochodu zabrało kilka chwil.

przyszły rok szkolny. Duże zainteresowanie wzbudziły prezentacje zainteresowań i osiągnięć uczniów, pokazy – m.in. technik wytwarzania serów – i wystawy okolicznościowe.

Dodatkową atrakcją był pokaz ratowniczy w wykonaniu miejscowej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej, podczas którego „rozbijono” samochód przywieziony ze złomowiska.

(bart)

Wielkanocnie i jubileuszowo

– Nigdy nie spodziewałam się, że dotrzymy do tak wspaniałego jubileuszu. Na początku wyglądało to znacznie skromniej, obecnie mamy około setki rękodzielników, którzy tworzą jedną wielką rodzinę. Cieszy mnie ogromnie, że się wspierają i rozwijają, że wciąż wymyślają coś nowego. To ludzie z pasją, którzy wkładają mnóstwo serca w to, co robią, a robią rzeczy wspaniałe i piękne. Kocham ich wszystkich! – zapewniała Krystyna Kafara, kierownik Gminnego Ośrodka Kultury, podczas otwarcia XX Wystawy Wielkanocnej w Klubie Górnik. Jej magiczna atmosfera przybliżyła wszystkich do wyczekiwanych Świąt Wielkiej Nocy i wiosny, przypominając najpiękniejsze tradycje, smaki oraz symbole z nimi związane.



Tu zawsze jest co oglądać i podziwiać.

Jak na okoliczność przystało, było kolorowo, radośnie, rodzinie i bardzo świątecznie. Zorganizowana już po raz 20. przez wójta gminy Sanok oraz GOK Wystawa Wielkanocna zgromadziła rekordową liczbę twórców, widzów i Kół Gospodyń Wiejskich, które rywalizowały w konkursie obrzędowego pieczywa. Na stołach królowały barwne pisanki i kraszanki – malowa-

ne, drapane, ażurowe, zdobione wełną owczą, bibułą i koralikami – przyciągały wzrok baranki, kurczaki, koszyki z wikliny, palmy, stroiki i kartki wielkanocne, zachwycały misterne hafty i koronki, uśmiech budziły zabawne lalki oraz figurki z ceramiki i masy solnej.

W imieniu wójta Anny Hałas wystawę otworzył sekretarz Paweł Wdowiak, dzie-

kując wszystkim za tak liczne przybycie. Otwarcie uświetnił pokaz zwyczajów wielkanocnych w wykonaniu grupy obrzędowej „Strachoczanie” z Zespołu Szkół w Strachocinie, prowadzonej pod kierunkiem Agaty Cecuły oraz Jolanty Pielech. Młodzież znakomicie poradziła sobie z nietłętym, mówionym gwarą tekstem, wykazując przy tym spore zdolności aktorskie. – Cwi-

jedzenie bazi z palmy, co miało zapewnić zdrowe gardło, czy obdarowywanie pisankami chłopaków przez dziewczyny. Najbardziej jednak zaskoczyło nas to, że nasi przodkowie nie nosili... niczego pod ubraniem. W tym ich nie naśladowujemy – przyznali ze śmiechem Marceł Wroniak, Paweł Krzywiecki, Kinga Radwańska, Bartłomiej Bochnak, Kornelia Krupianik, Mateusz Froń i Michał Pielech.

Nie brakło też chwil wzruszających. Jedną z nich były zaaranżowane przez rękodzielników podziękowania za 20 lat współpracy dla Krystyny Kafary, której wręczono pamiątkowy wazon oraz nader oryginalny dyplom z... piernika! Podobne otrzymało kilku innych pracowników Gminy, szczególnie zaangażowanych we współpracę z twórcami i przygotowanie wystaw. – Pani Krysia jest najcudowniejszym, niezwykle ciepłym i życzliwym człowiekiem. To dzięki niej udało się stworzyć tak prężne środowisko rękodzielników w Sanoku. Każdego zna, o każdym umie coś miłego powiedzieć, każdego zachęcić i zmotywować. Gdyby nie ona, tych wystaw by po prostu nie było. Jest nie tylko ich organizatorką, ale i naszym przyjacielem – podkreśliła w imieniu wszystkich wystawców Janina Menio.

Po ogłoszeniu wyników konkursu na pieczywo obrzędowe, wszyscy pospieszyli ochoczo, aby próbować przygotowanych przez gospodynie smakowitych bułek i ciast. A było się czym delektować.

/jot/

Muzyczna Pasja w PSM

Mocne tempo narzucił projekt „Robert Handermänder i Przyjaciele”. Zaledwie kilka tygodni po promocji płyty „Fragment życia” zaprezentują własną wersję „Pasji”. Koncert już dzisiaj (godz. 18) w Państwowej Szkole Muzycznej.

Tytułowa „Pasja” to oczywiście spektakl muzyczny, który sanocka formacja przygotowała specjalnie dla „Caritasu”. Całość obejmuje 14 utworów skomponowanych do stacji Drogi Krzyżowej. Na scenie PSM będzie można zobaczyć również dekoracje, przygotowane przez artystów. Później muzycy planują serię koncertów w sanockich kościołach.

Formacja wystąpi w składzie: Robert Handermänder i Victoria Woźny – fortepian, Jacek Dusznik i Oskar Handermänder – instrumenty perkusyjne; Weronika Indyk i Monika Lenart – skrzypce, Ewa Burdziak i Wioletta Potoczna – wokal, Łukasz Sabat – duduk, hulusi, soplika basowa, flet, wokal, Wojciech Ingot – ewi akai, klawisze, Anna Oklejewicz – wiolonczela. (b)

... i w Zagórz

Misterium Męki Pańskiej, w wykonaniu młodzieży z Parafialnej Grupy „Effatha” i gimnazjalistów, pod wodzą ks. Mieczysława Mocnara, to już w Zagórz tradycja i element przeżywania Wielkiego Tygodnia. W tym roku przedstawienia odbędą się 29 marca (Niedziela Palmowa) o godz. 16 i 19 oraz 30 i 31 marca (Wielki Piątek i Wtorek) o godz. 19 w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Zagórz. Zapraszamy! (z)

Srebrny SOUL

Zespół wokalny SOUL prowadzony przez Monikę Brewczak przyzwoycił nam już do licznych nagród i wyróżnień, jakie zdobywa na krajowych i międzynarodowych festiwalach. Kilka dni temu powiększył swą imponującą kolekcję o kolejny laur – 2. nagrodę na XI Ogólnopolskim Przeglądzie Chórów Kościelnych Pieśni Pokutnej i Pasyjnej w Żorach.



Zdjęcia sanockiego SOUL-u obiegły całą prasę katolicką i regionalną.

Jedyny w Polsce przegląd dla chórów o tematyce pokutnej i pasyjnej odbywa się w Żorach od 2004 roku. Tym razem wzięło w nim udział 18 chórów z różnych stron Polski. Poziom artystyczny prezentowany przez uczestników był bardzo wysoki i jurorzy stanęli przed nie lada wyzwaniem, aby wybrać najlepszych. Ostatecznie Grand Prix w postaci pokrytej 24-karatowym złotem „Piety” otrzymał chór „Cantores Don Bosco” pod dyr. Szymona Cichonia, działający przy Salezjańskim Zespole Szkół Publicznych im. św. Dominika Savio w Zabrze. Wysoko oceniono także sanocki SOUL, któremu przyznano 2. nagrodę.

– Cieszy nas fakt, że z roku na rok zgłasza się coraz więcej chórów z różnych regionów Polski. Dzięki tej muzyce możemy bardziej przeżywać tajemnicę Męki Pańskiej i przygo-

tować się duchowo do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego – podkreśla Ewa Adamczyk-Ścibik, dyrektor organizacyjny Przeglądu. Gratulujemy! /joko/

Podziękowania za wsparcie finansowe i pomoc dla zespołu SOUL:
- Podkarpackiemu Bankowi Spółdzielczemu
- PGNiG Oddział w Sanoku
składa
Federacja Caecilianum



Niedźwiedź, UFO, wieprz. Maligna

TOMASZ CHOMISZCZAK



„Niedźwiedzie poczuły zimę”. Co, znowu? Déjà vu czy jakiś inny Dzień Świstaka? Nie, wróć: „niedźwiedzie poczuły wiosnę”. No, teraz lepiej. Ale w newsach zimę misie też „czuły”. To może w ogóle zostać bardziej uniwersalne: „niedźwiedzie poczuły” – i będzie jasne, że nadchodzi nowa pora roku? I w sumie czemu tylko zima albo wiosna? Czemu niedźwiedziom nie oddać tej przyjemności zapowiadania każdego nowego kwartału, skoro tak świetnie czują klimatyczno-kalendarzowego bluesa?

Ukontentowany tym pomysłem, przekręcam się w zwalchach pośladowanej koldry, rozgrzany gorączką i otumaniony bliżej nieokreśloną infekcją. A propos: jak wiadomo, UFO to „niezidentyfikowane obiekty latające”; czemu natomiast nie przyjąć się skrót na także bliżej niezidentyfikowane, latające wirusy, bakterie i wszelkie chorobowe minidrony? A przecież znacznie więcej osób chorowało w życiu na grypę niż widziało zielone ludziki... Chociaż w obecnym moim stanie mam wrażenie, że w zasadzie obie sytuacje bardzo się od siebie nie różnią; też, jakbym się uparł, to za oknem dostrzegłbym jakichś Obcych, a oczy i tak już mam jak spodki...

No więc grzebię się w tym moim barłogu jak ten niedźwiedź, co właśnie poczuł... tu wstaw sobie nazwę odpowiedniej pory roku. Z tym że ja nic nie czuję. Powonienia i smaku brak. Nie ja jeden – pocieszam

się. Brak smaku to teraz w życiu (zwłaszcza publicznym) reguła. Oto jakiś niespełniony ambicjonalnie, niedoszły polityk wygraża ustrojowi, a właściwie jego karykaturalnemu przedstawicielowi, pisząc: „opasły jak wieprz kapitalista”. Autor tak się w swych poglądach zapiekł, że mu już sam „wieprz” nie wystarczył; musi pokazać, że chętniej by takiemu kapitaliście „wpięprzył”. Nic dziwnego, że tekst kończy jednoznaczny apel: „To idealny moment, by odsunąć te świnię od koryta!”. A co, następne chrumkają i przebiegają raciczkami, by je wpuścić do chlewika?

No to już chyba lepsze te misie. Ryja nie mają, koloru – za przeproszeniem – świńskiego też nie, futerko zamiast szczeciny... Pewnie, w życiu źle, gdy na takiego trafić. Ale, z drugiej strony, na świnię to niby dobrze? Z dwójga złego, to raczej wybrałbym niedźwiedzia przysługę niż podłożoną świnię.

A tymczasem wcieram w krzyż końską maść i rżę z radości, że mogą mieć to wszystkim w zatkanym nosie.

KINO SDK ZAPRASZA

Sympatyczny „Baranek Shaun” (format 2D) zagości w Kinie SDK i będzie bawił nie tylko najmłodszych widzów: piątek o 16.00, sobota i niedziela o 15.00, od poniedziałku do środy o 16.00.

„Bóg nie umarł” – „udana prowokacja”, „pasjonujący spór”, film który odniósł wielki sukces w USA. Kinowy przebój, który dotyka najważniejszych spraw, prowokuje pytania. W piątek o 18.00, w sobotę i niedzielę o 17.00, poniedziałek i środę o 18.00, wtorek o 20.15.

Młoda kobieta próbuje przezwyciężyć traumę po śmierci matki. Świetny film, wspaniale zagrane. „Dzika droga” w Kinie SDK w piątek, poniedziałek i środę o 20.15, w sobotę i niedzielę o 19.30, we wtorek o 18.00.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne wejściówki na filmy.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Panu Bronisławowi Kwolkowi
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci Żony

składają
Zarząd i Pracownicy
Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki
Komunalnej Spółka z o.o. w Sanoku

Filmowa wiwisekcja

W Muzeum Historycznym gościła w tym tygodniu ekipa, która będzie realizowała film fabularny o Beksińskich: „Ostatnia Rodzina”. Produkcja otrzymała dofinansowanie z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej w wysokości 3 mln zł. Całość ma kosztować blisko 6 mln. To pierwsza w Polsce tak duża produkcja poświęcona Beksińskim. Obraz wejdzie na ekrany w 2016 roku. Jak zapowiadają autorzy, w filmie będą się splotać sztuka, rodzina, doświadczenie śmierci – to wszystko, co stanowiło treść życia jego bohaterów.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

Akcja filmu obejmie 28 lat, które Zdzisław Beksiński i jego rodzina spędzili w Warszawie, po opuszczeniu Sanoka w 1977 roku. Reżyserem jest Jan P. Matuszyński – młody scenarzysta i reżyser filmów krótkometrażowych i dokumentalnych, teledysków i reklam, który ma na koncie sporo osiągnięć, m.in. nagradzany na międzynarodowych festiwalach dokument „Deep Love”.

– Postać Beksińskiego „chodzila” za mną od wielu lat; z jego sztuką miałem kontakt jeszcze w szkole podstawowej. Do tematu przyszedłem się kilka razy. Pięć lat temu byłem nawet na wstępnej dokumentacji w Sanoku, nie znalazłem jednak odpowiedniej formy. Dopiero gdy trafiłem na scenariusz Roberta Bolesto, który – jak mówi sam autor – jest sagą rodziny Beksińskich, uznałem, że można zrobić z tego film. Nie laurkę, nie hagiografię, nie biografię w klasycznym rozumieniu, ale opowieść o rodzinie. Nie tylko o Zdzisławie i jego synu Tomaszu, ale też o żonie Zofii czy mieszkających z nimi matce i teściowej – mówi „Tygodnikowi” reżyser.

Scenariusz Roberta Bolesto powstał pięć lat temu, a więc wcześniej, niż głośna książka

ność, zwyczajność, relacje panujące w tej rodzinie: mąż – żona, syn – ojciec, Beksiński – Dmochowski – tłumaczy Jan P. Matuszyński. Wniknięcie w stosunki panujące w tym szczególnym domu ułatwia olbrzymia ilość materiałów: filmy, nagrania, zdjęcia. – To przypadek chyba najlepiej udokumentowanej rodziny w historii świata. Zdzisław nagrywał niemal wszystko, co mówił, najpierw na magnetofon, potem na kamery. Miał fobię, że ktoś przeinaczy jego słowa, dlatego wszystko utrwał – zwraca uwagę nasz rozmówca. – Nie chcemy „podbijać” tej historii, która jest interesująca sama w sobie. Beksiński, autor mrocznych obrazów, był zwyczajnym człowiekiem, kochającym rodzinę i dbającym o swoich bliskich – uzupełnia.

Nasi rozmówcy nie chcą na razie zdradzać, kto zagra w filmie, choć wiadomo, że jakiś czas temu gościł w Muzeum Historycznym znakomity aktor Andrzej Seweryn, który spotkał się z dyrektorem Wiesławem Banachem i rozmawiał o Beksińskim. – Trwają castingi i proces weryfikacji – ucina wszelkie pytania reżyser.

Kilkuosobowa ekipa filmowców spędziła w Sanoku dwa dni. Kopiowali zapiski filmowe Beksińskiego, przeglądali zdjęcia, rozmawiali z dyrektorem Wiesławem Banachem – przyjacielem i wyko-



31-letni reżyser Jan P. Matuszyński „robi” w branży filmowej od dziesięciu lat i mimo młodego wieku ma duże doświadczenie i sukcesy na koncie.

Kredyt zaufania

Skądinąd wiadomo, że dyrektor Wiesław Banach z wielką rezerwą odnosi się do wszelkich projektów wydawniczych i filmowych dotyczących Zdzisława Beksińskiego, obawiając się, że obraz artysty zostanie ukazany w nieprawdziwy sposób. – To osoba niesamowicie skomplikowana i trudna do sportretowania – zauważa. Beksiński był człowiekiem, który pozostawił po sobie fałszywe

ten człowiek, którego znała – tłumaczy nasz rozmówca.

Jaki będzie film o Beksińskich, trudno na razie powiedzieć. Wiesław Banach zapoznał się ze scenariuszem, poświęcił realizatorom wiele czasu, udostępnił potrzebne materiały. – Nie da się „przełożyć” scenariusza na gotowy film, tym bardziej, że w jego powstaniu uczestniczy cały zespół, od reżysera po aktorów, operatorów, montażystów. Na oceny i recenzje przyjdzie czas, gdy zobaczymy gotowy produkt – stwierdza. Widać, że realizatorzy chcą dowiedzieć się jak najwięcej o Beksińskim i jego rodzinie, słuchają uwag, są dociekliwi. – To młody i sympatyczny zespół, ale, jak to się mówi, po owocach ich poznać – konkluduje dyrektor.

Beksiński na topie

W lutym tego roku minęło dziesięć lat od tragicznej śmierci Zdzisława Beksińskiego. W miarę upływu lat widać coraz większe zainteresowanie jego osobą i twórczością. Powstają książki, organizowane są wystawy. Jesienią, w Nowej Hucie, ustawiły się kilometrowe kolejki widzów chcących obejrzeć jego obrazy.

Do Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej trafiły dwa projekty dotyczące Beksińskiego. Ostatecznie dofinansowanie w wysokości 3 mln zł otrzymała „Ostatnia Rodzina”. Producentem filmu jest Aurum Film, lubelska firma, która zrealizowała m.in. głośny film „Carte Blanche”. Za zdjęcia będzie odpowiadał Kacper Fertacz, laureat Złotej Żaby Camerimage i nagrody Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (za dynamiczne zdjęcia do „Hardkor Disco”).

Obraz wejdzie na ekrany w 2016 roku.



Filmowcy maksymalnie wykorzystali czas spędzony w muzeum. Chcieli „dotknąć” Beksińskiego.

Magdaleny Grzebalkowskiej „Beksińscy. Portret podwójny”. W 2010 roku scenariusz znalazł się w finale polskiej edycji prestiżowego konkursu Hartley-Merrill. Bolesto (rocznik 1977) również nie jest nowicjuszem w swoim fachu. Był współscenarzystą głośnego filmu „Hardkor Disko”, pisze sztuki teatralne i opowiadania.

Reżyser nie chce koncentrować się na wątku fatum, które według wielu osób ciążyło nad rodziną i jest kluczem do zrozumienia historii Beksińskich. – Interesuje nas codzien-

nowcą testamentu artysty. Scenografka Jagna Janicka (laureatka festiwalu w Gdyni za „W ciemności”; współpracowała m.in. z Barbarą Sass, Magdaleną Łazarkiewicz, Jerzym Stuhrem, Krzysztofem Zanussi;) sporo czasu spędziła w Galerii Zdzisława Beksińskiego, w odtworzonej z pietyzmem warszawskiej pracowni malarza. Czeka ją olbrzymia praca – na potrzeby filmu zostaną wiernie odtworzone obydwa mieszkania Beksińskich: Zdzisława i Zofii oraz Tomasz; powstaną także kopie obrazów artysty.

trophy i ktoś, kto go nie znalazł, może dać się zwieść. – W jego listach, filmach, wypowiedziach, nagraniach jest mnóstwo pozowania, autokreacji. Na jednym z filmów widzimy np. jak wylizuje talerz po posiłku, choć w rzeczywistości nigdy tego nie robił. Niedawno ukazał się zbiór jego listów, pisanych do przyjaciela Jerzego Lewczyńskiego, wybitnego fotografa mieszkającego w Glicwicach. Janina Lewandowska, przyjaźniąca się z Beksińskimi, stwierdziła po przeczytaniu listów Zdzisława, że to nie jest

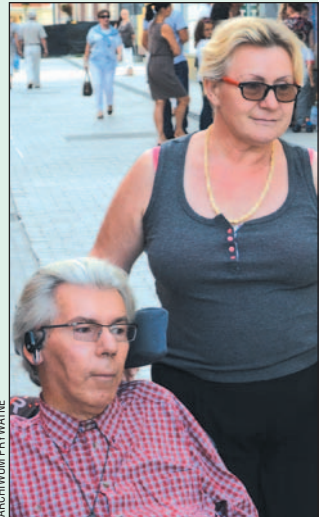
WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

JACEK ROGOWSKI, IZABELA ZIRPEL-TWORAK

CYTATY

Pozostałam sama z wyczytaniem książek i wsparta przez mądrych podpowiadaczy, wymyśliłam. Powyczytuję trochę teraz, dla Wiernych Czytelników, oryginalne bardziej osobiste teksty Jacka. To będzie próba przybliżenia świata, w którym żył i czuł się doskonale. Okazuje się, że myślał bardzo często o tym lepszym świecie...

„... Na stole pozostał album katalog wystawy retrospekcyjnej Tadeusza Turkowskiego. Przeglądałam go jeszcze raz, widząc młodych ludzi u progu kariery zawodowej. Zostają obrazy i wspomnienia. Mama zadaje mi pytanie „a co po nas zostanie?” i niepewnie dodaje kolejne „czy cokolwiek po nas zostanie?”. Odpowiadam obojętnie, że zostanie. Nie bardzo mnie to interesuje, co po nas zostanie. Wolę się zastanawiać, co mnie tam czeka i jak dogadam się z moim bratem po tej kilkuletniej przerwie. Choć zapewne on już wszystko wie. Zastanawiam się nad tym, co Ty powiedziałaś mi o swoim wyobrażeniu życia po śmierci. Podchodzę do tego bardzo uważnie i wnikliwie. Mam wrażenie, że to bardzo ważne dobrze Cię zrozumieć akuratnie w tych słowach. Energia, która nie ginie. No tak energia to kwintesencja życia. Przypomina mi się Heraklit, który zasadę bytu ujrzał w ogniu. A teraz w XX wieku Heisenberg przypomniał trochę w innej postaci, mówiąc właśnie o wiecznej energii. A dla mnie to tylko siła mojego intelektu jest moją zasadą życia wiecznego. Podobno w zaświatach liczy się tylko ilość i jakość nagromadzonej wiedzy. Wynika z tego, że głupców tam nie potrzebują. A tymczasem do nieba w kolejce stoją sami głupcy. Jezus coś tam kiedyś mówił, że głupich nie potrzebuje w swoim towarzystwie i ostrzegal, że źle skończą. Zostaje jeszcze pytanie, o jaką wiedzę chodzi i kto jest głupi a kto mądry? Po ósmej czekam jeszcze na Twoje pojawienie się na skypie, oglądając stary polski film „Szyfry”, z Cybulskim i Kreczmarem. No to dopiero gra aktorska i klimaty polskie lat sześćdziesiątych. Pada kilka słów po francusku i znowu myślę o Tobie. Nocna rozmowa z D. dotyczy głównie biblioteki. Mam być wyróżnionym, jako jedynym z pełnym dostępem do elektronicznego katalogu archiwum lwowskiego zawierającego sanocjanę z okresu zaboru austriackiego. Tymczasem mnie bardziej interesuje Sanok współczesny. Zасыpiam blogo, wtulając się w poduszkę z zapachem...”



„... Dla mnie człowieka filozofii i literatury to wszystko wydaje się zabawne. Po przeczytaniu maila od Ciebie pomyślałam o tym, co sama mówiłaś mi kiedyś na temat bóstwa Jezusa. No cóż, sedno problemu kryje się we właściwym rozumieniu terminu bóstwo, Bóg. Dzisiaj po tym co usłyszałam o tym ex księdzu widać wyraźnie do czego prowadzi zawężenie znaczeniowe tak bogatych treści. Ja się tylko mogę dziwić, że tak poważne studia jakie odbył ten człowiek mogły go doprowadzić do tak mizernych wniosków. Teraz pewnie rozgorzeje dziennikarska dyskusja na temat sensu wiary katolickiej. Ale na łożu śmierci i tak każdy z tych przemądrzałych ludzi poprosi o spowiedź katolickiego księdza. Więc po co? Zawsze pozostanie w ludziach, nawet tych najbardziej oświeconych, lęk w obliczu rzeczy ostatecznych i nieznanych. Chwilę później natrafiłem na artykuł z Charakterów dotyczący szkodliwych przekonań, które niszczą nasze życie psychiczne. Wszystko tym razem na przykładzie amerykańskim gdzie wmawianie sobie, że każda kariera jest na wyciągnięcie ręki najczęściej doprowadza do stresu i frustracji. Bo przecież nie każdy ma możliwości i predyspozycje, by być gwiazdą kina lub biznesu. Czasami warto zastanowić się nad swoimi realnymi predyspozycjami. Po tym intensywnym myśleniu oddałem się tematowi bardziej prozaicznym. Wysłuchałem przepięknego koncertu na Mezzo, który udało mi się odkodować po wielu staraniach. To francuska stacja nadająca non stop muzykę klasyczną w telewizji satelitarnej. Przestudowałem program TVP Kultura na cały tydzień i znalazłem jedynie film Felliniego „Słodkie życie” we wtorek 29 o godz. 01.20, czyli właściwie w środę. Pewnie nawet nie będzie jak tego nagrać. Kolejny dzień gromadzenia wrażeń i przemyśleń. Rozmów istotnych i błahych. Smaku zupy cebulowej i życia intelektualisty...”

Izabela Zirpel-Tworak

Katyń. Będziemy pamiętać na zawsze

W 75. rocznicę wydania przez Stalina zbrodnicy rozkazu wymordowania 21 857 polskich oficerów, policjantów, funkcjonariuszy straży granicznej i służby więziennej z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, w Sanockim Domu Kultury odbyła się sesja popularnonaukowa z udziałem młodzieży oraz licznych gości, wśród których byli m.in. członkowie rodzin zamordowanych oficerów. Zorganizowali ją sanoccy harcerze.



Konferencja została przygotowana niezwykle profesjonalnie, łącznie z wymowną dekoracją i wartościowymi materiałami dla uczestników. Na zdjęciu – prof. G. Łęcicki.

W marcu 1940 roku Józef Stalin i członkowie najwyższych instytucji Związku Radzieckiego zgodzili się na zbrodną propozycję Berii zamordowania polskich jeńców i więźniów, przetrzymywanych w więzieniach zachodniej Białorusi i Ukrainy. Mieli zginąć bez jakiegokolwiek sądu, jako zatwardziali i nierokujący nadziei na poprawę wrogowie władzy radzieckiej. Miesiąc później rozpoczęła się niemająca precedensu w dziejach

nowożytnej Europy zbrodnia na bezbronnych jeńcach wojennych. Zbrodnia nigdy nieosądzona i ciągle zakłamywana.

Z okazji 75 rocznicy tych wydarzeń w SDK odbyła się niezwykle sesja popularnonaukowa, którą przygotowali harcerze pod wodzą hm. Krystyny Chowaniec, komendantki hufca. Organizatorom udało się zaprosić gości z całej Polski. Byli wśród nich m.in. syn i rodzina zamordowanych w Katyniu oficerów (Zbigniewa Kilarskiego i Sta-

nisława Mazura), Halina Kurpińska, wiceprezes Fundacji Golgota Wschodu, przedstawiciele gimnazjum im. ks. Zdzisława Peszkowskiego z Belska (mazowieckie), księża, samorządowcy, dyrektorzy szkół, przedstawiciele organizacji społecznych i kombatanckich.

Ważnym punktem uroczystości było wystąpienie Haliny Kurpińskiej, wiceprezes Fundacji Golgota Wschodu, założonej przez księdza. Wspominała ona o swojej poprzedniczce, śp. Teresie Walewskiej-Przyjałkowskiej, która zginęła w katastrofie smoleńskiej. Podkreśliła ogromny wymiar tej tragedii, gdzie podobnie tak jak w Katyniu, zginęła elita Narodu.

Zebrani obejrzeli także film Grzegorza Gajewskiego „Książka w ostrogach. Mundur i sutanna” – interesującą opowieść o życiu księdza Peszkowskiego z wieloma odwołaniami do tematyki katyńskiej. Nie zabrakło poezji i pieśni. Utwory ks. Peszkowskiego wykonała harcerska młodzież, a pieśń „Jest taki ksiądz” Marek Dziok.

Po zakończeniu spotkania delegacje udały się na cmentarz, aby złożyć kwiaty i zapalić znicze pod Krzyżem Pamięci Ofiar Polskiej Golgoty Wschodu oraz tablicą upamiętniającą księdza Peszkowskiego. (z)

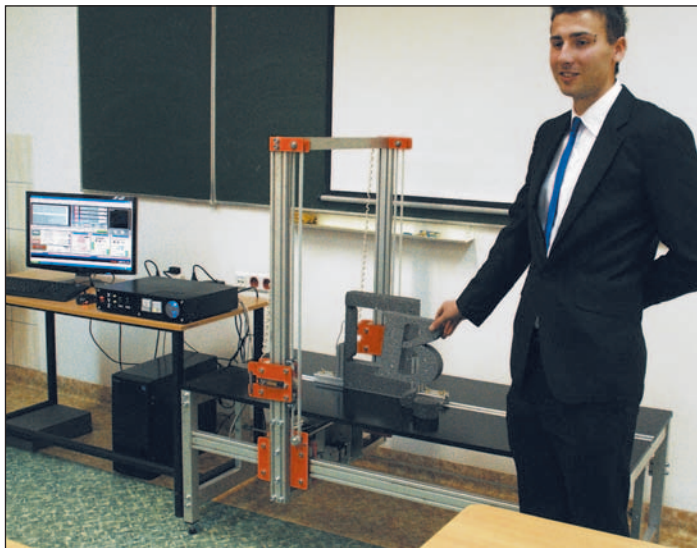
ca sesję hm. Krystyna Chowaniec przypomniała, że wielką misją tego kapłana była walka o prawdę i pamięć o Zbrodni Katyńskiej. Podzieliła się też osobistym wspomnieniem z ostatniego spotkania z tym niezwykłym człowiekiem w sierpniu 2007 roku. Obchodzący 89. urodziny ksiądz Peszkowski powiedział jej na pożegnanie: „Przeżycie miłość Sanokowi”.

Program sesji również był niezwykle. Swoimi wspomnieniami o ks. Zdzisławie Peszkowskim – uratowanym cudem więźniu Kozielska i znanym na całym świecie strażniku pamięci Golgoty Wschodu – podzielił się dr hab. Grzegorz Łęcicki, autor jego biografii. Marian Jakubiszyn, prezes Zarządu Fundacji „Polskie Gniazdo” z Wrocławia, opowiedział o dziele budowy Schroniska dla Młodzieży im. ks. Zdzisława Peszkowskiego. Prowadzą-

wymiarowa kształtowanych elementów w porównaniu z tymi maszynami osiąga podobny poziom. Nic więc dziwnego, że młody konstruktor bez większego wysiłku znalazł firmy zainteresowane nabyciem autorskiego urządzenia.

– Studenci Instytutu Technicznego zachęcani są, by ich prace dyplomowe bazowały na kreatywności, interdyscyplinarnym myśleniu i co najważniejsze, miały wartość użytkową. Potwierdzeniem tego jest chociażby fakt, że absolwenci sanockiej PWSZ są autorami między innymi: urządzenia do obróbki strumieniowo-ścierniej, drukarko-frezarki 3D z wymiennymi głowicami, grawerki sterowanej numerycznie CNC. Świetnie przygotowani inżynierowie nie mają trudności z odnalezieniem się na lokalnym rynku pracy. Coraz częściej należą oni do pilnie poszukiwanych przez pracodawców fachowców – podkreśla dr Anna Chudzik, rzeczniczka prasowa sanockiej PWSZ.

Młodemu konstruktorowi gratulujemy, życząc dalszych, również innowacyjnych pomysłów. oprac. /j/



Młody konstruktor z dumą prezentuje autorskie urządzenie.

Nowe technologie w Instytucie Technicznym PWSZ

Szare na złote

Precyzyjna technologia obróbki materiałów nie zawsze musi iść w parze z dużym nakładem finansowym. Czasem wystarczy dobry pomysł i umiejętności uzyskane w trakcie studiów, o czym przekonał ostatnio Łukasz Łabuda – student kierunku Mechanika i Budowa Maszyn w Instytucie Technicznym sanockiej PWSZ.

Świeżo upieczony inżynier, w ramach swojej pracy dyplomowej pod kierunkiem dr inż. Rafała Reizera, zaprojektował i skonstruował sterowany numerycznie ploter termiczny umożliwiający wycinanie elementów ze styropianu oraz podobnych materiałów z wykorzystaniem rozgrzanej elektrody. W swojej pracy Łukasz przedstawił założenia projektowe dla urządzenia, wykonał dokumentację rysunkową, a także skrupulatnie przedstawił listę części oraz udokumentował cały proces montażu, zarówno elementów mechanicznych, jak i układów elektronicznych odpowiedzialnych za sterowanie urządzeniem.

– Konstrukcja jest stosunkowo prosta i składa się z dwóch części. Pierwszą stanowi stół z prowadnicami, na-

tomiaś drugą jest rama z głowicą poruszającą się w obu osiach po prowadnicach stołu. Moment umożliwiający ruch elementów obrabiarki przenoszony jest za pomocą kół i pasów zębatych, napędzanych silnikami krokowymi sterowanymi programem komputerowym – identycznie jak w przypadku obrabiania CNC. Konstrukcja w całości jest zbudowana z aluminium, złączek stalowych, oraz różnych elementów znormalizowanych – materiałów dostępnych w sprzedaży detalicznej – objaśnia twórca plotera.

Urządzenie umożliwia wycinanie dowolnych kształtów z termoplastycznych tworzyw, głównie styropiano-

wych i poliuretanowych – liter o dowolnym kształcie (np. logo firm), elementów dekoracyjnych, osłonowych, izolacyjnych itp. Co ciekawe, całkowity koszt jego wykonania jest kilkukrotnie niższy od ceny podobnych rozwiązań komercyjnych dostępnych na rynku, natomiast dokładność

Stowarzyszenie „Sanocki Ekonomik”
Przeżycie 1% podatku KRS nr 0000332172
Z wpłat finansujemy dla uczniów Ekonomika:
- stypendia naukowe,
- wyjazdy na konkursy i olimpiady,
- wkład własny w realizowane projekty.
www.ekonomik.sanok.pl

Serdeczne podziękowania dla Pani doktor Krystyny Przybyło oraz wszystkich pielęgniarek z Przychodni Zdrowia nr 2 przy ul. Jana Pawła II za troskliwą opiekę składa wdzięczna pacjentka

§ Prawnik radzi

Od dwóch lat szef pomija mnie przy podwyżkach. Jestem jedyną kobietą zatrudnioną w firmie. Czy takie działanie może być uznane za dyskryminację?

Anna z Sanoka

Tak, można domniemywać, że wskazane zachowanie wypełnia znamiona dyskryminacji bezpośredniej ze względu na płeć. W przepisie art. 183a § 1 ustawodawca wprost wskazuje, że pracownicy powinni być równo traktowani w zakresie nawiązania i rozwiązywania stosunku pracy, warunków zatrudnienia, awansowania oraz dostępu do szkolenia w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych, w szczególności bez względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, a także bez względu na zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony albo w pełnym lub w niepełnym wymiarze czasu pracy.

W związku z powyższym pod określeniem dyskryminacji ujmować należy wszelkie ujemnie zabarwione akty różnicowania pracowników przez pracodawców, mające na celu gorsze trak-



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

towanie określonych grup społecznych lub jednostek ze względu na cechy niepozostające w rzeczowym związku z wykonywaną pracą.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (Dz. U. 2014 poz.1502)

McDonald's dla Czytelników. Ostatnie 5 zestawów!

Dzięki współpracy, jaką nawiązaliśmy z firmą McDonald's Polska, co dwa tygodnie Czytelnicy „Tygodnika Sanockiego” mogą stać się posiadaczami talonów uprawniających do otrzymania za darmo w restauracji McDonald's w Sanoku dowolnego McZestawu. Dzisiejszy piątek jest właśnie McDonald's-owy!

A teraz krótko przypomnijmy zasady zabawy; w co drugim numerze na str. 7 „TS” ukazywać się będzie reklama McDonald's. Widząc ją, w piątek o godz. 10 Czytelnicy, którym marzy się McZestaw, dzwonią do redakcji na numer 13 464 27 00. Pierwszych pięciu wygrywa. Otrzymując

telefonicznie taką informację, z numerem „TS” w rękę odwiedzają naszą redakcję, gdzie dostają podwójne talony, z którymi wędrują do restauracji McDonald's. I to wszystko! Prosimy o szybkie odebranie kuponów, ze względu na termin realizacji do 31 marca.

redakcja



Restauracja McDonald's ul. Słowackiego 115, Sanok



© 2014 McDonald's Corporation. Prawa do znaków towarowych zastrzeżone.

* Kiedy przypadkowo, w Internecie, natknęłam się na fragmenty prozy Zdzisława Beksińskiego, wyznałem szczerze, że nie rzuciłem go na kolana, ale im „głębiej w las”, tym większy podziw i szacunek. Jestem ciekawa, jakie było Twoje pierwsze spotkanie z tymi tekstami?

– Kilka lat temu zorganizowano w Sanoku konferencję poświęconą twórczości Zdzisława Beksińskiego. Właśnie wtedy po raz pierwszy zetknąłem się z opowiadaniem, słuchając prelegentów analizujących trzy teksty artysty. Nie bardzo mogłem wówczas zrozumieć, o czym właściwie jest mowa, ale po pospiesznej lekturze niemal od razu zacząłem kojarzyć zapis Beksińskiego z filmową wyobraźnią Robbe-Grillet'a i nową powieścią francuską. Jednym z gości konferencji był profesor Jaworski, któremu przedstawiłem swoje pomysły na odczytanie Beksińskiego, i on się ze mną zgodził: że tam jest myślenie obrazami filmowymi, zbliżeniami, kadrem, scenografią. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że Robbe-Grillet był dla Beksińskiego bożyszczem...

* Te maszynopisy z szuflady Zdzisława Beksińskiego to jest, Twoim zdaniem, literatura?

– Tak, ale literatura, wobec której tradycyjne polonistyczne narzędzia są bezużyteczne.

* Niejednego kusi, by podjąć próbę zestawienia fragmentów prozy Beksińskiego z jego malarstwem, może potraktowania ich wręcz jako komentarzy do twórczości plastycznej?

– Beksiński w jednym z wywiadów powiedział, że nie rozróżnia rodzajów aktywności twórczej. Rzeźba, malarstwo, fotografowanie, pisanie to, według niego, zawsze ten sam proces. Byłoby czymś sztucznym przykładanie fragmentów prozy do wizji malarskich, zestawianie ich, nawet jeżeli daje się niekiedy zauważyć pokrewieństwo wyobraźni. Mam wrażenie, że poruszasz się tropem opowiadania „Na końcu ogrodu”,

Profil Beksińskiego

19 marca w Sali Gobelinowej sanockiego zamku odbyło się drugie czytanie opowiadań Zdzisława Beksińskiego, przygotowanych do druku w Wydawnictwie Bosz. Po melancholijnym „Na końcu ogrodu” zaprezentowano „Zamach” – opowiadanie sensacyjno-filozoficzne z zaskakującym finałem. W „TS” rozmowa z redaktorem tomu, dr. Tomaszem Chomiszczakiem.

ale pamiętaj, że proza Beksińskiego jest bardzo zróżnicowana, nie wszystkie fragmenty są tak oniryczne, a przez to „malarzkie”. W innych dominuje trzeźwe i logiczne konstruowanie intrygi, na przykład.

* Tak, opieram się na lekturze „Na końcu ogrodu”, efektownie podanej podczas pierwszej odsłony tych niezwykłych tekstów w Sali Gobelinowej sanockiego zamku. Zastanawiam się, tak jak Ty kiedyś na konferencji, o kim mowa? Czy to wieczór autorski noblisty? Te skojarzenia z Kafką, Borgesem...

– W listach do przyjaciela, Jerzego Urbanowicza, Zdzisław Beksiński pisał, że w literaturze ceni dwie rzeczy: wizję, i tutaj wymieniał Kafkę i Schulza, albo „konstrukcję” – ze wskazaniem na Robbe-Grillet'a i Borgesa. Zdecydowanie najbardziej interesowała go forma. Większości opowiadań nie skończył. Często powracają w nich te same historie – jakby krążył wokół jednego tematu, przetwarzał go i eksperymentował z formą. Każde kolejne spotkanie w Sali Gobelinowej jest, będzie inne, żeby dzięki temu pokazać różnorodność wyobraźni i możliwości twórczych Beksińskiego.

Od czasu do czasu objawi się nam umysł ścisły, podążający tropami Borgesa, zafascynowany geometrią, rozrysowujący szczegóły, rozpracowujący, eksperymentujący z narracją.

* Czy nie na tym polega sztuka?

– Do tego, by w ten sposób uprawiać sztukę, potrzebna jest



wiedza. Beksiński był artystą niezwykle czytany i świadomym swej sztuki, jej mechanizmów. Był zaprzeczeniem mitu artysty, tworzącego pod wpływem impulsu.

* Wiesław Banach podkreślał, że Beksiński zaczął pisać w latach 50., oraz że jako artysta przed wszystkim dążył do wolności. Publikowanie prozy oznaczało wtedy batalię z cenzurą, trzeba by więc było uszczknąć coś z tej deklarowanej wielokrotnie niezależności. Dyrektor Banach uważa, że jako malarz Beksiński poczuł się wolny, dlatego zarzucał pisanie. Co o tym sądzisz?

– Hipoteza jest kusząca, ale czy prawdziwa? Beksiński nigdy

nie zawiązał swoich prób literackich do jakiegokolwiek redakcji. Pisał do szuflady, rzadko czytał to znajomym czy żonie. Sam dla siebie był cenzorem. Dążył do doskonałości i ustawił sobie poprzeczkę bardzo wysoko. Prawdopodobnie uznał, że literatura nie zaprowadzi go na szczyt.

* Twierdzisz, że nie pokazywał nikomu swoich opowiadań. Skąd pewność, że chciałby publikacji tych wszystkich nagrań, jakie po nim zostały, tej kuriozalnej dokumentacji życia rodzinnego?

– Osoba publiczna, artysta, musi się liczyć z tym, że pozostawiając cokolwiek, oddaje to do wglądu badaczy

czy innych twórców. Tutaj nie ma sentymentów. Dzienniki artystów, nawet intymne, są pisane z myślą o odbiorcy, tak sądzę.

* Nie obawiasz się, że biografia Beksińskiego przytłoczy jego sztukę? Była książka Magdaleny Grzebalkowskiej, będzie film fabularny, mocno zakorzeniony w realiach...

– Już przytłacza. O wiele prościej jest epatować mitem kłątwy, która rzekomo zawiąsała nad rodem Beksińskich, sensacją, niż wejść w głąb twórczości. W przypadku Beksińskiego łatwo przekroczyć granicę przyzwyczajenia i dopuścić się czegoś, do czego niebezpiecznie przylega czasownik „zerować”... Poza tym, choć to już trochę inne zagadnienie, zanika w nas umiejętność analizy estetycznej; poszukujemy dosłowności, wsparcia w topografii, biografii, odwołania do doświadczeń. Po pierwszym wieczorze na zamku podszedł do mnie pan, który starał się odtworzyć konkretne miejsce na podstawie tego, co napisał Beksiński. Być może udałoby się odnaleźć i wymierzyć taką przestrzeń, ale po co? Beksiński bez przerwy coś kreował, nie odtwarzał. Nie wykluczam, że podszycie specyficzną kreacją czy prowokacją były wszystkie sporządzane przez niego „dokumenty”, do których zewnętrzni badacze podchodzą bez dystansu. Coraz mniej ludzi ma przygotowanie do estetycznego odbioru sztuki.

– W „Zamachu” intrygujący jest moment, kiedy bohater nie wie, co ma zrobić, bo szef/narrator zapomniał wyznaczyć mu rolę. Jak w teatrze Pirandella. No, i to zakończenie, stawiające całość w nowym zupełnie świetle. Zaskakujące pomysły, świetne rozwiązania formalne.

* Polubiłeś Beksińskiego?

– Zaimponował mi. Przede wszystkim tym, że żyjąc na głuchej prowincji, tworzył z taką europejską świadomością. Dużo czytał, doskonale orientował się w nowościach, przeglądał czasopisma, czego dowodem są jego listy do znajomych i przyjaciół. Podpatrywał najlepszych i zastanawiał się, jak oni to robią. Wielkie wrażenie wywarła na mnie jego analiza „Dziennika” Gombrowicza – w czasach, kiedy jeszcze na ten temat w Polsce nie ukazywały się żadne opracowania. Bardzo szybko przeczytał „Pornografię”, „Kosmos” i jego uwagi świadczą o doskonałym zrozumieniu tematu.

* Prezentacja opowiadania „Zamach” dowodzi, że teoretycznemu „zrozumieniu tematu” potrafił nadać bardzo zgrabną formę.

– W „Zamachu” intrygujący jest moment, kiedy bohater nie wie, co ma zrobić, bo szef/narrator zapomniał wyznaczyć mu rolę. Jak w teatrze Pirandella. No, i to zakończenie, stawiające całość w nowym zupełnie świetle. Zaskakujące pomysły, świetne rozwiązania formalne.

* Podobno polonijna prasa kanadyjska pisała ostatnio o opowiadaniach Beksińskiego.

– PAP sporządziła jakiś materiał z pierwszego spotkania w zamku i może tą drogą poszło to w świat. Myślę, że nie ma się czego wstydić. Może nie są to dopracowane arcydzieła, ale na pewno nie jest to grafomania. Ten facet wiedział, czego chce. Pogardzał mitem natchnionego romantycznego twórcy, który przelewa na papier wszystko, co mu w duszy gra. Był typem artysty przeprowadzanego, ciągle siebie kontrolującego, eksperymentującego – ale bardzo świadomie – z formą. Powinien być wzorem dla wszystkich współczesnych młodych artystów, którzy coś tam sobie napiszą i już wydają tomik. On mierzył się z najlepszymi. W każdej dziedzinie chciał być najlepszy. Żadnych kompromisów.

Rozmawiała Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Piraci i szpanerzy, drzyjcie!

Rocznie w Polsce ginie na drogach prawie 90 osób w przeliczeniu na milion mieszkańców. Gorzej jest tylko w Rumunii. Największe zagrożenie stanowią kierowcy, którzy drastycznie łamią przepisy ruchu drogowego albo wsiadają za kierownicę po alkoholu. Zmiany w przepisach, które powinny wejść w życie jeszcze przed wakacjami, mają ukroczyć tego typu praktyki. Czeka nas rewolucja!

Bac powinni się zwłaszcza ci, którzy lubią depnąć na pedał gazu. Mandaty za prędkość będą znacznie bardziej dotkliwe, a ich wysokość ma być uzależniona od średnich zarobków w kraju za poprzedni rok (3,8 tys. zł w 2014 r.). Amatorzy niebezpiecznej jazdy od razu tracą prawo jazdy. Na trzy miesiące pożegna się z nim kierowca, który w terenie zabudowanym przekroczy prędkość o co najmniej 50 km/godz. Jeśli w tym czasie zostanie przyłapany na jeździe samochodem, zakaz wydłuży się do sześciu miesięcy. Trzecia tego rodzaju wpadka zakoń-

czy się cofnięciem uprawnień do kierowania pojazdami. Recydywiści muszą liczyć się z wysokimi grzywnami, nawet kilka razy wyższymi niż dla innych.

Mocno po kieszeni

Osoby, które zostały zatrzymane na jeździe w stanie nietrzeźwości czy pod wpływem środka odurzającego albo uciekły z miejsca zdarzenia, mogą otrzymać zakaz prowadzenia pojazdów od 3 do 15 lat. Kierowcom skazanym za prowadzenie w stanie nietrzeźwości i przyłapanym za kółkiem mimo zakazu, sąd zabroni kierować pojazdem dożywotnio (możliwość od-

Przekroczenie prędkości	W terenie niezabudowanym	W terenie zabudowanym	Obecnie
Do 10 km/h	57 zł	114 zł	50 zł
11-20 km/h	114zł	225 zł	do 100 zł
21-30 km/h	190 zł	380 zł	do 200 zł
31-40 km/h	342 zł	684 zł	do 300 zł
41-50 km/h	532 zł	1064 zł	do 400 zł
Powyżej 50 km/h	760zł	1520 zł	do 500 zł

stąpienia od takiej kary tylko w wyjątkowych okolicznościach). Minimalny okres zakazu wobec recydywistów wyniesie trzy lata.

Ustawa wprowadza też obowiązek orzekania przez sąd 5 tys. zł świadczenia od skazanych za jazdę po alkoholu po raz pierwszy lub 10 tys. zł w przypadku recydywistów. Kierowcy, którzy popełnili przestępstwo w czasie jazdy po pijanemu, będą

wpłacać nawiązkę w wysokości co najmniej 10 tys. zł na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym, ofiary bądź też jej bliskich.

Prowadzenie pojazdu bez wymaganych uprawnień będzie przestępstwem. Ustawa daje również możliwość podawania wyroku do publicznej wiadomości na stronie internetowej sądu.

Skazani za prowadzenie w stanie nietrzeźwości będą

mieli obowiązek zamontowania w aucie – na własny koszt! – alcoholock'a. Uniemożliwi on uruchomienie silnika, gdy poziom alkoholu w wydychanym przez kierowcę powietrzu przekroczy 0,2 promila. Dotyczyć to będzie kierowców ubiegających się o przywrócenie uprawnień po otrzymaniu zakazu.

Fotki i punkty

Zmieni się system obsługi fotoradarów i karania za wykro-

czenia zarejestrowane za ich pomocą. Zarządzenie fotoradarami przejmie Inspekcja Transportu Drogowego, a pieniądze z mandatów otrzyma skarbnica państwa. Z kolei samochody z wideorejestratorami będą wyłącznie na wyposażeniu policji. Za wykroczenia zarejestrowane przez fotoradary karani będą właściciele pojazdów, na podstawie fotografii z numerem rejestracyjnym. Usprawni to system, ale uniemożliwi nakładanie punktów karnych. Te będą mogli przyznawać jedynie policjanci podczas kontroli stacjonarych albo na podstawie zapisów z wideorejestratorów. Problem dotknie wypożyczalnie samochodów oraz firmy zajmujące się leasingiem aut, które będą musiały dochodzić zwrotu kosztów mandatów od rzeczywistych użytkowników. /joko/

Biznesowi ciasno w mieście

Sanok nie tylko nie ma specjalnej strefy ekonomicznej, ale też terenów potrzebnych pod rozbudowę istniejących firm. Przemysłowcy zaczynają dusić się w mieście. Nie ma miejsca choćby na budowę nowych hal produkcyjnych. Nie lepiej jest w okolicy. Na dziś wiejska gmina Sanok również nie ma gotowych działek pod rozwój przemysłu.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

co komplikuje wykorzystanie jej pod potrzeby przemysłu.

Kiszą się we własnym sosie

W ubiegłym tygodniu u burmistrza Tadeusza Pióro gościł dr Marian Cyrek, prezes zarządu spółki PASS-POL, która jest dziś jednym z największych pracodawców w mieście. Rozmowa dotyczyła m.in. możliwości zakupu działek. – PASS POL ma plany inwestycyjne i jest zainteresowany nabyciem terenu. Niestety, nie mamy w mieście działek, które moglibyśmy zaproponować przedsiębiorcom pod budowę nowych zakładów czy hal produkcyjnych – mówi Edward Olejko, wiceburmistrz ds. komunalnych. Prawda, jest 25 ha przy ulicy Okulickiego, gdzie poprzednia ekipa chciała utworzyć specjalną strefę ekonomiczną, na dziś są to jednak „dzikie pola”, a poza tym obszar trudny do zagospodarowania ze względu na górzyste ukształtowanie (więcej w tekście na str. 3). Przewyższenia i problem skomunikowania z obwodnicą występują też na terenach dawnej Prochowni na Posadzie, gdzie miasto bezskutecznie próbuje sprzedać kilka hektarów. Na dziś „do wzięcia” jest nieruchomości po dawnym OTL-u, problem w tym, że wydano tam zgodę na budowę garaży,

Przedsiębiorcy potwierdzają, że w mieście nie ma już praktycznie dla nich miejsca. Przykładowo firma Centurion – producent drzewi – ma w Sanoku dwa zakłady. Jeden przy ulicy Łany, a drugi przy ulicy Beksińskiego. W ciągu ostatniej dekady miasto zaczęło jednak sprzedawać na Łanach działki budowlane i nagle okazało się, że fabryka znalazła się w granicy dynamicznie rozwijającego się osiedla. Podobnie przy ulicy Beksińskiego, gdzie na potrzeby mieszkaniowe przekształca się biurowce znajdujące się w pobliżu hali produkcyjnej Centuriona. – Jesteśmy coraz bardziej „dociskani” przez zabudowę mieszkaniową – zauważa Jacek Kawa, prezes zarządu. Czy pracujący na zmiany zakład produkcyjny, do którego przyjeżdżają i wyjeżdżają ciężkie samochody z materiałami i towaram, ma szansę na utrzymanie się w mieście?

Prezes Kawa nie ukrywa, że firmę wiąże z Sanokiem przede wszystkim specjalna strefa ekonomiczna (utworzona kilkanaście lat temu na dawnych terenach Autosanu). Jeśli jednak przestaną obowiązywać ulgi, nie-



W mieście nie ma już miejsca na przemysł, również na rozbudowę istniejących firm. Na zdjęciu – Autosan i Stomil.

wykluczone, że zarząd zacznie szukać nowej lokalizacji dla zakładu poza Sanokiem. Tym bardziej, że remontowanie starych hal nie ma sensu – łatwiej wybudować coś nowego i ekonomicznego, najlepiej w bezpiecznej odległości od osiedli mieszkaniowych.

Za terenami na rozbudowę rozgląda się też Automet. Skądinąd wiadomo, że zarówno Automet jak i Ciarko, zlokalizowane na Dąbrówce, wyszły już z zabudową poza granice miasta.

Na wsi też nie ma miejsca

W najbliższej okolicy Sanoka, czyli w gminie wiejskiej Sanok, również nie ma miejsca na budowę pojedynczych zakładów czy hal produkcyjnych. Działka w Trepczy, której kup-

nem zainteresowany był Automet, jest obecnie dzierzawiona, poza tym Zebranie Wiejskie nie zgodziło się na jej sprzedaż. Właściciel Józef Leśniak nie ukrywa rozgoryczenia. – Sytuacja jest po prostu beznadziejna. Firma, która odnotowała w ubiegłym roku 25-procentowy wzrost produkcji, sprzedaje swoje wyroby na całym świecie i daje miejscowym ludziom pracę, stoi pod ścianą. Praktycznie nie mamy żadnych możliwości rozbudowy – stwierdza z zalem.

Największy teren, jaki posiada gmina Sanok, znajduje się w Jurowach: 17 hektarów. Jednak, jak usłyszeliśmy od wójta Anny Hałas, zgodnie z zapisami Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, nie jest on przeznaczony pod działalność przemysłową. – W najbliż-

szym czasie, na prośbę starostwa, przyjrzymy się obszarowi całej gminy pod kątem wskazania ewentualnego miejsca pod specjalną strefę ekonomiczną – informuje pani wójt. Na dziś oferta inwestycyjna gminy, jeśli chodzi o przemysł, jest więc równie skromna jak w Sanoku.

A może w Zagórze?

W najbliższej okolicy jedyną gminą, która dysponuje terenami przemysłowymi „od razu” jest Zagórze. Dwie wolne działki (5-6 ha) czekają na inwestorów w specjalnej strefie ekonomicznej. Przynajmniej na ten moment, bo są już zainteresowani ich kupnem. – Mamy jeszcze jedną działkę, którą chcemy włączyć do strefy; a trzy kolejne przekształcimy na przemysłowe, dokonując za-

pisów w MPZP. Dysponujemy też dwoma działkami z budynkami, przeznaczonymi pod usługi – wylicza Ernest Nowak, burmistrz Zagórze. Dodatkowo dwie parcele zarezerwowano pod własne inwestycje.

Słowem, najwięcej do zaoferowania dla firm ma Zagórze, ale – jak zastrzega burmistrz Nowak – dla małych i średnich firm. – Gdyby PASS POL chciał u nas wybudować nowe hale też nie znaleźlibyśmy miejsca. Duży inwestorzy potrzebują dużego terenu w jednym kawałku, którym gmina nie dysponuje – mówi.

Sanok musi „iść” w stronę Płowic

Jeśli chodzi o miasto, to zdaniem Bogusława Połdiaka, dyrektora Regionalnej Izby Gospodarczej, Sanok ma właściwie jeden kierunek, jeśli chodzi o rozwój: na południe, w stronę Płowic. Być może tam znalazłyby się tereny pod przemysł. Trzeba dokładnie przyrzeć się temu obszarowi pod kątem przyszłego zagospodarowania. Władze miasta powinny skonsultować się w środowiskiem potencjalnych inwestorów i władzami sąsiedniej gminy Sanok. Oczywiście, odblokowanie tego terenu to bardzo kosztowne zadanie na lata, gdyż większość działek znajduje się w prywatnych rękach. Od czegoś trzeba jednak zacząć. Punktem wyjścia jest odpowiedź na pytanie: w jaki sposób i w jakim kierunku miasto ma się rozwijać? Jeśli kierunek na południe jest realny, to już dziś trzeba obrać azymut.

Remis, czyli wspólne zwycięstwo

„Gwiazdy na lodzie” szumnie zapowiadały „Wielki rewanż”, strasząc się wzajem tęgim laniem, tymczasem znów stanęło na remisie, tym razem 5-5. Wynik meczu Hokejowej Reprezentacji Artystów Polskich z Sanockimi VIP-ami był jednak sprawą drugorzędną, liczyła się dobra zabawa i główna idea imprezy – zbiórka pieniędzy dla podopiecznych Fundacji „Czas Nadziei”.

Pierwszy pojedynek, rozegrany rok temu, okazał się magnesem dla publiczności, która szalenie wypełniła trybunę „Areny”. Przy takim zainteresowaniu imprezą niemal pewne było, że dojdzie do powtórki i artyści-hokeiści znów przyjadą do Sanoka. – Bardzo im się u nas spodobało, do tego nigdy nie grali przed tak liczną publicznością. Jesienią ubiegłego roku zapadła decyzja, że rewanżowy mecz na pewno się odbędzie – powiedział Jacek Glazer z amatorskiej drużyny Niedźwiedzi, której kilku zawodników wspierało Sanockich VIP-ów.

Dobra zabawa na lodzie

Reprezentacja Artystów Polskich, którą prowadzi legendarny hokeista Wiesław Jobczyk, znów zjawiała się w „Arenie” w koedukacyjnym składzie. Z jednej strony akto-

ry Piotr Uruski (wiceburmistrz Sanoka), Artur Wolczański („M jak miłość”), z drugiej artystka kabaretowa Ewa Błachnio („Limo”) i wokalistka Agnieszka Dyk („Brathanki”). Natomiast w szeregach gospodarzy znaleźli się m.in.: Piotr Uruski (wiceburmistrz Sanoka), Artur Wolczański



Co rusz dochodziło do starć, po których część zawodników nie była w stanie zejść z lodu o własnych siłach...

(adwokat) i Jakub Gruszecki (Agenda 2000). Gościnnie naszą ekipę wsparł Bogdan Romaniuk, przewodniczący Sejmiku Wojewódzkiego.

Oczywiście mecz rozgrywany był z przymrużeniem oka, bo zawodnicy obu drużyn bardziej niż o wynik dbali o to, by na lodzie było dużo zabawy i jeszcze więcej śmiechu. Stąd też częste pojedynki bokserskie, niektóre tak zacięte, że pokonanych koledzy musieli ciągnąć go lodzie. Popisowe akcje indywidualne,

przy których obrońcy dawali się mijać niczym tyczki. A do tego zagrywka, mająca szansę zrewolucjonizować hokej: prowadzącego krążek bramkarza szalenie otaczali partnerzy, w takim „kokonie” doprowadzając aż do bramki rywala, gdzie następował niespodziewany strzał. Nic więc dziwnego, że przy tak wysokim poziomie taktyki spotkanie zakończyło się remisem.

Warto pomagać

Mecz był głównym punktem imprezy w „Arenie”, choć nie brakowało innych atrakcji. Jeszcze przed dorosłymi na lodzie zaprezentowały się hokejowe Niedźwiedzi, pokazując spore umiejętności techniczne. Zorganizowany został pokaz robotyki z klocków Lego, a studenci PWSZ przygotowali „Strefę dla dzieci”, które z pewnością nie mogły narzekać na brak wrażeń. W przerwach pojedynku hokejowego kibice obejrzyli występy grupy „Alter Trio” – znanej z programu „Mam Talent” – która wykonywała niewiarygodne wręcz akrobacje. Hokeiści obu drużyn nie pozostali dłużni, prezentując własne, nie mniej skomplikowane układy choreograficzne.



Po występie grupy „Alter Trio” hokeiści obydwu drużyn zaprezentowali własne, niezwykle wyszukane układy akrobacyjne.

A może i bardziej, jeżeli porównamy sprawność wykonawców...

– Zawsze warto brać udział w tego typu imprezach charytatywnych, które mają szczytny cel. Od września uczestniczyliśmy już w kilku takich, a ich łączny dochód to grubo ponad 200 tysięcy złotych – podkreślił Bogdan Kalus. – Do zobaczenia za rok, bo mam nadzieję, że znów zostaniemy zaproszeni do Sanoka – dodał Rafał Mroczek.

– Wspaniała impreza, wspaniała publiczność, wspaniały cel! Jestem pełna podziwu dla prowadzącego fundację Rafała Jasińskiego i mam nadzieję, że zostanie doceniony nie tylko w Sanoku – nie szczędziła pochwał Ewa Błachnio. A co na to sam zainteresowany: – Zebraliśmy około 8 tys. zł i kwota ta w całości przekazana zostanie na potrzeby fundacji. Warto pomagać.

B. Błażewicz

Żegnaj, Jacku

W sobotę 21 marca pożegnaliśmy na cmentarzu Centralnym Jacka Rogowskiego (1956-2015), człowieka, który odcisnął swój ślad na najnowszej historii Sanoka i w ludzkich sercach. W 2011 „Tygodnik Sanocki” poświęcił mu tekst „Król życia”, próbując wyjaśnić fenomen osoby, która mimo nieuleczalnej choroby i ograniczeń fizycznych osiągnęła wyżyny. „Król życia. Może to dziwne mówić tak o kimś, kto od najmłodszejszego dzieciństwa zdany był na pomoc innych, a dziś nie jest w stanie położyć samodzielnie ręki na klawiaturze komputera. Ale, jak inaczej określić kogoś, kto zdobył w życiu to, co najważniejsze: pełnię człowieczeństwa, miłość, wiarę, nadzieję. Kto zawsze otoczony był przyjaciółmi, realizował się w sztuce, filozofii, życiu społecznym. Kto był dla innych mistrzem, imponował błyskotliwym intelektem, wiedzą, życiową mądrością. Jacek Rogowski to mężczyzna, który – nie ruszając się z wózka inwalidzkiego – zdobył właściwie wszystko. Nie wyłączając kobiecych serc...”

Żegnaj Jacku.

Poniżej publikujemy wspomnienia o Zmarłym, wygłoszone podczas pogrzebu.



Całe życie dźwigał podręczny bagaż

Niezwykle spotkanie
Niezwykłych ludzi
Na niezwykłym terenie

Ktoś dojechał do celu...
błękitne wagony zatrzymały się na końcowej stacji,
na peronie przeźroczystej barwy,
z lśniących płytek piękna i dobra utkanych,
z semaforem uszczęśliwiającej miłości,
ustawionym w samym środku radosnego uniesienia,
w atmosferze pokoju i szczęścia

Niezwykle to było spotkanie
w promieniach Bożej Miłości i Miłosierdzia...
Sama Matka Niepokalana
z Różańcem w dłoniach czekała tu na Jacka,
by osobiście, raz jeszcze, przeliczyć miłością
owe koraliki różańcowe,
co ulatywały w niebo,
w te piękne sobotnie wieczory
jak mówiono – na spotkaniach różańcowych u Jacka.

Bl. Edmund też czekał...
znali się z Jackiem od lat... starzy przyjaciele...
należeli do tej samej rodziny,
Edmundowej Rodziny
Te same geny przenikały ich dusze
Ponadto, obaj Intelktualiści
tamten z XIX wieku i ten, który dziś odchodzi...
Głosiciele Prawdy
Patrioci żywych wod... zatroskani o Polskę całą potęgą duszy
Wrażliwi na piękno
ten artysta malarz, a tamten zatroskany i walczący o piękno
obrazków świętych.

Obaj też mozolnie przez całe życie
dźwigali jakby bagaż podręczny
niewygodną walizeczkę podróżną
z zapisem nieuleczalnej choroby...
nie osiągnęli 60 lat życia
Literaci, piszący prozą, wierszem i życiem
Jacek pod urokiem wierszy Herberta,
zawsze blisko Tomasza A Kempisa
z otwartą książką otuchy „Ja nie umieram”

Nie umarł, lecz odszedł na czas jakiś
Odszedł w wyciągnięte ramiona Ojca
przy akompaniamencie naszej przyjacielskiej melodii
o wieczny odpoczynek dla niego

Siostra Mariola Karaś
była Matka Generalna Służebniczek Starowiejskich

Znaliśmy go od zawsze

Wielu z nas znało się z Jackiem od zawsze. Od lat młodszych uniesień, dyskusji o sztuce, rozmów o literaturze, chwytania powiewu wiatru historii wymiatającego stare porządki na naszych oczach. Potem wspólne żarliwe próby budowy nowej rzeczywistości i zaangażowanie Jacka jakby nie miał żadnych barier. Wreszcie kilkanaście lat temu chwila, w której zdał sobie sprawę, jak krótka i krucha jest doczesność. Śmierć brata zachwiała jego stabilną i pogodną psychiką. Był pewny, że niedługo sam będzie musiał pożegnać się z życiem. Napisał filozoficzną rozprawę o umieraniu. Powoli podniósł się jednak i powrócił do aktywności, zawierał znajomości, przyjaźnie, podtrzymywał kontakty z młodością.

I naraz niecałą dekadę temu dotknął go cios, który zachwiał jego poczuciem bezpieczeństwa. Zachorował ojciec, opoka niosąca całe bytowanie i funkcjonowanie rodziny. Jackowi i jego mamie wydawało się to końcem, tymczasem w zamyśle Dobrego Boga otwierał się nieoczekiwany inny początek. Stać się tak mogło dzięki temu, że dom pp. Rogowskich był od zawsze otwarty dla każdego, a pani Janina nawet nieznaną osobę witała zapraszającym uśmiechem. Toteż w ciężkich chwilach, gdy wszyscy troje potrzebowali

pomocy, mogli zjawić się w ich domu zupełnie nowi ludzie.

Jak mówił Jacek, ojciec „przez całe życie nosił swoich synów na rękach”. Jego śmierć pokazała, że życie zmienia się, ale się nie kończy. Dwudziestu mężczyzn dostało szansę na wykonanie pracy, której dotychczas musiał sprostać pan Jan, wstając wielokrotnie w nocy, by zmienić pozycję swoich śpiących dzieci. Koleżanki mogły pomóc w codzienności. Dzięki temu choć trochę zbliżyliśmy się do zrozumienia, jakimi herosami byli rodzice Jacka i Ryska. Łaską z Nieba było zjawienie się w życiu Jacka niezwyklej kobiety – Izy.

Teraz on, świetny mózg, filozof z ogromną wiedzą z wielu dziedzin, wrócił do pracy dydaktycznej a także literackiej, równocześnie będąc doskonałym panem domu, gdyż potrafił świetnie wszystko zorganizować.

Dbał także o niecodzienną, o strawę duchową i przyjemności. Wśród spotkań towarzyskich i wycieczek znalazł się kiedyś wyjazd, który jak ziarno gorczycy zakiełkowało i rozrasta się do dziś. Było to pierwsze pielgrzymowanie do Starej Wsi błogosławionego Edmunda Bojanowskiego. Wokół Jacka zawiązała się wspólnota charytatywno-modlitewna „Rodzina Edmunda”. Stąpiła ona powoli ludzi, którzy często

nie znali się wcześniej, a różnorodne działania społeczne połączyli z cotygodniowym różańcem „u Jacka” w podawanych przez ludzi intencjach, co trwa nieprzerwanie od 9 lat. Grono „Rodziny Edmunda” zataczało szerokie kręgi, ale centrum stanowił zawsze Jacek. Wyrosłe na gruncie modlitwy wspólnotowej zwyczajnie, okazjonalne spotkania, pielgrzymki, wypełniała życzliwość, przyjaźń i wzajemna troska. Nie mogły one z czasem zwiędnąć, bo żywią się odniesieniem do Boga, przez modlitwę za pośrednictwem błogosławionego Patrona-Opiekuna chorych, biednych i dzieci.

Jacek był namacalnym dowodem, że w słabości doskonalą się moc. Nikt z przyjaciół nie widział kół wózka, każdy przychodził po jego spokój, dobroć, poradę i ukojenie własnych niepokojów. To, co robiliśmy dla niego, było darem dla nas. To nas kształtowało i zmieniało na lepsze. Jacek był mocarzem a my czerpaliliśmy siłę od niego.

Słabość dała o sobie znać, gdy niespodziewanie przyszła choroba i wielkie cierpienie, w którym uczestniczyliśmy z niemą bezradnością. Teraz Jacka osłania już Moc Najwyższego.

Joanna Banach

Nigdy nie był statystą

Żegnamy dziś na sanockim cmentarzu śp. Jacka Rogowskiego, którego miałem zaszczyt znać od 1991 roku jako radny Sanoka, a dziś przypadło mi w udziale pożegnać Go w imieniu władz naszego miasta.

Śp. Jacek Rogowski był członkiem Rady Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka, podczas jej pierwszej kadencji po odzyskaniu wolności, w latach 1990-1994. Na radnego kandydował z ramienia sanockiego Komitetu Obywatelskiego i po uzyskaniu mandatu, realizował tę misję na rzecz swojego miasta z ogromnym zaangażowaniem. Śp. Jacek w nowej roli nie widział siebie jako biernego statysty. Ogrom pracy jaka stała przed nową Radą Miasta nie przstraszył go, a wręcz mobilizował i dawał mu siłę, bo Jacek był człowiekiem czynu. Jak czynił się zajmował to 100 procent. Został więc członkiem Zarządu Miasta, czyli centrum ówczesnej samorządowej władzy wykonawczej. Mimo że cotygodniowe zebrania wiązały się dla niego z dużym wysiłkiem fizycznym, podjął ten trud, chcąc zostawić po sobie ślad, a wiedział, że początek lat 90. przestawi życie w sferze publicznej na całko-

wicie nowe tory. Jego wielka chęć uczestniczenia w tym procesie brała się z bardzo szlachetnych pobudek, zrobienia czegoś dobrego dla swojego ukochanego Sanoka.

Śp. Jacek wniósł wiele dobrego do odrodzonego samorządu. Zapisał się w naszej pamięci jako człowiek o dużej sile wewnętrznej, konsekwentny i twardo broniący swoich poglądów, ale też wyważony i wrażliwy, słuchający innych niż swoje argumentów.

Nie byłby intelektualistą, gdyby nie docenił roli słowa pisanego i mediów w życiu publicznym. Dlatego zaangażował się bardzo w stworzenie lokalnej prasy w naszym mieście. To śp. Jacek był pomysłodawcą i konsekwentnym realizatorem projektu powołania do życia „Tygodnika Sanockiego”, a później przez lata obserwował jego poczynania, wspierał, bronił w chwilach kryzysów.

Żegnamy Cię dziś Jacku, skłaniając głowę przed Twoim patriotyzmem, wielką kulturą osobistą i dużym wkładem w dzieło przebudowy Sanoka w początkach odrodzonego samorządu.

Wiceburmistrz
Edward Olejko

Jak zagospodarowywałem Bieszczady

Co z tą granicą – suplement

Właśnie zabierałem się do opracowywania kolejnych trzech wiosek nadgranicznych: Bystrego, Michniowca i Lipia, gdy z Ustrzyk Dolnych nadeszło pismo, iż w trybie przyspieszonym muszę zająć się Jasieniem. Nota bene miejscem mojego urodzenia.

Wykonując prace projektowe, sporządzałem notatki, które mogły się przydać przy wykonywaniu planu zagospodarowania przestrzennego



Jedna decyzja, a jakie jej skutki! Hale i warsztaty Państwowego Ośrodka Maszynowego są strupem pięknych terenów bieszczadzkich, strasząc po dziś dzień.

Wieś Jasień od rafinerii ropy naftowej w Ustrzykach była oddzielona szerokim kilkukhektarowym pasem pól uprawnych. Na tym terenie, oczami architekta urbanisty, widziałem lokalizację osiedla domków jednorodzinnych, z pełną infrastrukturą: przedszkolem, sklepem, biblioteką i placówką kultury. Całość byłaby ogrzewana ze stojącej po drugiej stronie uliczki kotłowni fabrycznej. Wszystko zaczęło się układać w ładną całość.

W trakcie zbierania materiałów do wytycznych zagospodarowania tego terenu okazało się, że ma na niego chrapkę branża rolnicza, zamierzając wybudować tu Państwowy Ośrodek Maszynowy. Moje argumenty nie zdołały przekonać ówczesnej władzy, że mój pomysł jest lepszy. W konsekwencji teren ten został stracony dla budownictwa mieszkaniowego, a obskurne hale i warsztaty do dziś straszą i pokazują, jak nie powinno się zagospodarowywać tak pięknych miejsc.

Po zatwierdzeniu planu zagospodarowania przestrzennego Jasienia powróciłem do planowania trzech

wymienionych wcześniej wiosek. O ile Lipie było nieco oddalone od granicy państwowej, o tyle Michniowiec i Bystre znalazły się nad samą granicą, a ich południowo-zachodnie tereny (stoki Magury Łomiańskiej) zostały poza granicami kraju. Zastanawiałem się, jak to było możliwe, że w komisjach ustalających przebieg granicy nie było specjalistów od rolnictwa i leśnictwa. No bo po co było Związkowi Sowieckiemu przywłaszczać stoki rolne Magury Łomiańskiej, skoro tam nie było żadnych osad ludzkich? Była za to wysoka, dominująca nad okolicą góra i to się właśnie liczyło u naszego bratniego sąsiada!

W jednym z ostatnich odcinków wyjaśniłem, że według opisu Umowy Państwowej i ówczesnej mapy, granica miała bieć od czytelnego punktu na Sanie przez szczyt Magury Łomiańskiej, a stamtąd prosto w kierunku północnym. W tym układzie Michniowiec, mając znaczące zaplecze agrarne, mógł być dużą wioską ukierunkowaną na rozwój hodowli. A nie jest!

z zakresu turystyki. Z myślą o tym nawiązałem kontakty z Klubem Narciarskim z Krosna, z Polskimi Kolejami Linowymi w Zakopanem oraz z większymi zakładami pracy na Śląsku, znanymi mi z mojego poprzedniego okresu pracy. Wspólnym tematem, który miał nas połączyć, był rozwój turystyki i sportu.

Pierwsze zawody narciarskie na Gromadzinie przeprowadził Klub Narciarski z Krosna, za przykładem którego poszli też inni. Do dzieła wzięły się powiaty bieszczadzkie, organizując ogólnopolskie zawody w narciarstwie alpejskim dziennikarzy sportowych. To była świetna promocja regionu.

Do Zakopanego wybrałem się osobiście w ramach urlopu, chcąc przekonać PKL do idei budowy wyciągów narciarskich w Bieszczadach. Zaprosiłem szefostwo tej instytucji do przeprowadzenia wizji lokalnej. Na tworzenie bazy noclegowej miałem już zgłoszenia z hut i kopalń ze Śląska. A co z tego wynikło, jak Bozia i „Tygodnik Sanocki” pozwoli, napiszę w następnych odcinkach.

Witold Mołodyński

Schronisko pęka w szwach!

Spoleczne Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami apeluje do mieszkańców miasta i okolicznych miejscowości o podpisywanie obroży psów lub czipowanie czworonogów. Przytulisko w Olchowcach dosłownie pęka w szwach i społecznicy nie są w stanie przyjmować kolejnych zagubionych i bezpańskich zwierząt.

Z tego powodu część psów musi być odwożona do schroniska „Wesoły kundlek” w Lesku, co z kolei niesie za sobą ogromne koszty dla miasta. Na właściciela psa spoczywa obowiązek wyprawiania go na smyczy i sprawowania nad nim opieki!

Kolejną sprawą jest odbiór zagubionego pupila.

Zapraszamy osoby, którym zaginął pies, do odwiedzenia naszego przytuliska przy schronisku dla osób bezdomnych im. św. Brata Alberta w Olchowcach. Może stęskniony psiak już tam czeka? Niektórzy z naszych podopiecznych czekają w ten sposób dwa-trzy lata! Odbiór psa nie wiąże się z żadnymi kosztami. Jedyną satysfakcją w naszej społecznej pracy jest moment oddania psa opiekunowi – zapewnia Aneta Zaleska ze Spolecznego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Dodajmy, że STOnZ oraz schronisko w Lesku mają swoje strony internetowe. Warto tam zaglądnąć, szukając swojego zaginionego podopiecznego. W „psich sprawach” można też dzwonić do Jolanty Tomasiak, szefowej towarzystwa: tel. 501 428 255 lub Anety Zaleskiej: tel. 793 16 08 73.

(z)

SANOCKIE KWIATKI

Wiosna



No i w końcu przyszła. Wiosna! Ci, którym przez kilka zimowych miesięcy było wrednie, zimno i ciemno, odzyskali chęć do życia. Słoneczko coraz mocniej przygrzewa w plecy i ciemiączka, więc zrzucamy z siebie te wszystkie puchy i welny, chłonąc całym ciałem witaminę D. „W skórze, przede wszystkim w naskórku (głównie w keratynocytach warstwy rozrodzanej), pod wpływem światła słonecznego 7-dehydrocholesterol ulega nieenzymatycznej fotoizomeryzacji do witaminy D, która pod działaniem energii cieplnej ciała przekształcona zostaje w ciągu kilku godzin w witaminę D3” – to taki „uczony” cytat z „Wikipedii”, którym trochę perfidnie, złośliwie chichocząc, zapewne podniosłem czytelnikom ciśnienie. Przepraszam, to chyba też objaw powrotu sił witalnych po zimowym letargu! Ale wracamy do rzeczy... Jakiś czas temu, gdy śniegi stopniały, zanim obudziły się służby porządkowe i właściciele posesji, zaczęliśmy ten nasz coroczny „radosny” taniec; krokiem walca, a miejscami rumbly czy dżajfa przechodzącego w tango, balansowaliśmy z obrzydzeniem pomiędzy psimi kupami, które nie wiadomo skąd się wzięły. Nie wiadomo?... Nie raz i nie dwa widziałem ukochanego pupila i przyjaciele walącego kupska na wydeptanym między zaspami trakcie, a pan czy pani z nosem wysoko zadartym

dam w samochód czy autobus, aby dotrzeć do centrum, lecz drepnę sobie piechotką. Zwyczaj spośród kilku istniejących traktów wybieram schody zwane „Serpentynami”. W ubiegłych latach doczekały się przebudowy, uzyskując solidnie posadowione chodniki, stopnie i barierki. Można by się czepić kilku ważnych dla bezpieczeństwa przechodniów szczegółów, ale może innym razem. Lubię tędy chodzić wiosną, bo łączka pokryta dywanem soczyście żółtych mleczy z franciszkańską skarpą w tle wygląda rewelacyjnie, a całe zbrocze z drzewami i krzewami w kolorach jasnej wiosennej zieleni z przezierającą jeszcze gdzieś bryłą miasta wraz z wieżami parafialnymi jest równie pięknie i imponujące. Jest tylko jeden szkopał. To czas pomiędzy spłynięciem śniegu, a pojawieniem się zieleni. O ile sam trakt z chodnikami i schodami jest utrzymywany w należyтым stanie, to najbliższe otoczenie nie dostąpiło już tego zaszczytu. Jak kilka innych miejsc w mieście traktowanych od wielu lat po macoszemu nie może się doczekać solidnego uporządkowania czy przynajmniej posprzątania. Zalegają je śmieci, z których być może ucieszyliby się za pięćset lat archeolodzy, ale mnie dzisiaj, w kontraście do wspomnianych już wiosennych obrazków w okolicy, na pewno nie sprawiają radości. Ale, ale... jest na-



Wiosenny, mleczy dywan pod klasztorem Franciszkanów.

ponad horyzont oddala się niespiesznie krokiem i oczywiście nic nie widzi. A podobno w Sanoku istnieje obowiązek sprzątnięcia psich odchodów przez ich właścicieli! Ot, jeszcze jeden martwy przepis, bo to właściwie niewielka szkodliwość czynu, lecz gdyby to samo kupsko przenieść na wycieraczkę właściciela zwierzątka, to podejrzewam ranga wydarzenia byłaby znacznie wyższa. No cóż, chyba jeszcze wiele wody w Sanie upłynie, zanim właściciele psów zaczną zachowywać się odpowiedzialnie.

Nie jest to jedyne moje wiosenne spostrzeżenie. Jako mieszkaniec „Błoni” starający się żyć aktywnie fizycznie – po prostu lubię chodzić – nie wsia-

dzieja; jak ogłosiła „Fundacja Nasza Ziemia” w tym roku akcja „Sprzątnięcie świata” ma się rozpocząć nie jak zwykle w trzeci weekend września, lecz już w kwietniu. Więc może dzielni społecznicy z sanockich szkół zmienią dotychczasowe trasy, bo nawiasem mówiąc często tą samą drogą przechodzi kilka klas lub nawet szkół ze skutkiem oczywistym – druga grupa już nie ma czego sprzątać. Myślę, że w kwietniu matka natura jeszcze nie przykryje łaskawie ludzkiej głupoty trawą i liśćmi i... już na wiosnę przyszłego roku zobaczymy czystą skarpę, bez zebranych i uprzątniętych śmieci, czego nieśmiało, wiosennie życzę sobie i sanoczanom.

Piotr Kolano

Informator miejski

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 9-15, sobota – nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: sekretariat.muzeum@interia.pl
Czynne: pon. 8-12, pozostałe dni tygodnia 9-17. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek

• Apteka całodobowa

OMEGA ul. Kościuszki 22

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka

ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811

www.sanok.pl

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie bezczynszowe 40 m², w Zagórz przy ul. Piłsudskiego, cena do uzgodnienia, tel. 601-73-78-94 (po 19).
- ★ Mieszkanie 57,60 m², do remontu (I piętro), 3 pokoje, kuchnia, łazienka, osobna toaleta, przy ul. Kochanowskiego 19/13 wraz z garażem murowanym przy ul. Podgórze 18, tel. 13-463-11-27 (16-18).
- ★ Mieszkanie 50 m², na osiedlu Słowackiego, tel. 693-95-07-07.
- ★ Mieszkanie 43,07 m² (I piętro), kamienica, w centrum Sanoka, tel. 691-52-36-78.
- ★ Mieszkanie 43,50 m², 2-pokojowe, ul. Sobieskiego (II piętro), tel. 604-56-41-99.
- ★ Mieszkanie 50 m², 2-pokojowe (I piętro), przy ul. Gorazdowskiego, do zamieszkania od maja 2015, tel. 505-15-75-11.
- ★ Mieszkanie 32,58 m², 2-pokojowe (III piętro), przy ul. Robotniczej, tel. 722-39-41-15.

★ Mieszkanie 45,37 m², 2-pokojowe (III piętro), do remontu, przy ul. Poprzecznej, tel. 693-32-11-76 lub 13-463-26-75.

★ Mieszkanie 83,50 m², bezczynszowe, po remoncie, w centrum, tel. 664-45-94-36.

★ Mieszkanie spółdzielcze własnościowe, powyżej 54 m² (III piętro), dodatkowo zagospodarowane skosy, blisko centrum Sanoka, cena 135.000 zł do negocjacji, tel. 796-36-37-54.

★ Dom w atrakcyjnej cenie, tel. 693-03-62-79.

★ Duży dom w Sanoku, do zamieszkania od zaraz, tel. 501-59-05-87.

★ Tanio dom w Strachocinie, tel. 783-28-84-87.

★ Atrakcyjną działkę budowlaną 32 a, przy trasie Pisarowce – Kostarowce (przy drodze „miłości”), tel. 13-462-62-97 lub 697-35-06-07.

★ Tanio dużą działkę budowlaną na granicy Sanok – Sarnoczek, w pełni uzbrojoną, z dokumentacją do budowy, tel. 13-463-00-68 lub 13-467-30-73.

★ Pole orne 24 a, w Zagórz (za Cegielnią), tel. 798-07-35-17.

★ Działki budowlane uzbrojone 18,73 a i 9,07 a, w Stróżach Małych, tel. 506-19-84-74.

Posiadam do wynajęcia

★ Umeblowaną kawalerkę w Zagórz, tel. 726-43-65-98.

★ Mieszkanie 39 m², 1-pokojowe, w Sanoku, tel. 514-00-34-06.

★ Pokój 1 i 2-osobowy, tel. 512-22-02-02.

★ Pokoje, tel. 604-47-14-93.

★ Lokal 140 m², na Dąbrówce, tel. 665-34-86-65.

★ Tanie lokale handlowo-usługowe przy ul. Jagiellońskiej 16, tel. 725-13-55-95.

RÓŻNE

Sprzedam

★ **Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.**

★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.

★ **Słupki ogrodzeniowe po atrakcyjnej cenie, tel. 601-98-10-79.**

**MEBLE
NIEMIECKIE**
ul. Heweliusza 14, Sanok
tel. 664-459-436

Grupa Reklamowa GREEMI
ZATRUDNI Doradcę Handlowego
na terenie rynku lokalnego
praca@greemi.pl; tel. 17 85 45 578
ul. Krakowska 2, Sanok

TRANSPRZĘT

ODBIÓR ODPADÓW BUDOWLANYCH
I POREMONTOWYCH - TEL. 885 660 077

SPRZEDAŻ KRUSZYW
DOSTAWA GRATIS*
TEL. 691 528 001

WWW.TST.SANOK.PL

TANIO SOLIDNIE TERMINOWO

OGŁOSZENIE

Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Sanoku ul. Sienkiewicza 1 zaprasza do wzięcia udziału w przetargu nieograniczonym otwartym na najem:

- Lokali:
 - lokal w budynku przy ul. Kochanowskiego 25 – I piętro – pow. 99,11 m²
 - lokal w budynku przy ul. Kochanowskiego 25 – parter – pow. 47,53 m²
- Termin wynajęcia lokali:
 - lokal w budynku przy ul. Kochanowskiego 25 – pow. 99,11 m² – po rozstrzygnięciu przetargu
 - lokal w budynku przy ul. Kochanowskiego 25 – pow. 47,53 m² – od 04.05.2015 r.
- Branża: handlowa, usługowa, biurowa.
- Cena wywoławcza najmu i wysokość wadium wynosi:
 - 8,00 zł za m²/m-c + obowiązujący podatek VAT – wadium 800,00 zł
 - 30,00 zł za m²/m-c + obowiązujący podatek VAT – wadium 1 500,00 zł
- Cena wywoławcza najmu zawiera podatki i opłaty na rzecz Miasta Sanoka.
- Cena wywoławcza najmu nie obejmuje opłat komunalnych.
- Wadium należy wpłacić w kasie SSM do dnia 14.04.2015 r. do godz. 10⁰⁰ lub przelewem na konto SSM w PKO BP oddział Sanok nr 34 1020 2980 0000 2702 0001 4332 do dnia 13.04.2015 r.
- Przetarg odbędzie się w dniu **14.04.2015 o godz. 11⁰⁰** w biurze ZGZM SSM, ul. Traugutta 9.
- Lokale można oglądać w dni robocze w porozumieniu z administracją os. Błonie – tel. 13 46 42 295, w godz. 9⁰⁰-11⁰⁰; 14⁰⁰-15⁰⁰.
- SSM zastrzega prawo odstąpienia od przetargu na dany lokal lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
- Szczegółowe warunki przetargu określone są w regulaminie, który jest do wglądu w sekretariacie SSM Sanok, ul. Sienkiewicza 1 oraz w Zakładzie Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi SSM Sanok, ul. Traugutta 9.

PRACA

Zatrudnię

★ Do prac murarskich, okolice Warszawy, tel. 509-77-56-67.

Korepetycje

★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.

★ Niemiecki, tel. 506-90-03-73.

★ Matematyka w domu klienta, tel. 504-18-98-11.

Redakcja nie odpowiada
za treść reklam i ogłoszeń.

**MULTI OKNA I DRZWI
Z PVC I AL
PROMOCJA
NA PŁYTY G-K I PROFILE**

PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST

Producent MULTI s.j. **TRANSPORT GRATIS**
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

**AMEDIC SKLEP MEDYCZNY
F.H.U. "AMEDIC"**

Sanok ul. Jagiellońska 14
(Okopisko, w bramie)
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com

Zapraszamy
pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00

Burmistrz Miasta Sanoka

informuje, że w najbliższych dniach pracownicy Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Odpadami Urzędu Miasta w Sanoku będą dostarczać mieszkańcom informacje dotyczące kont indywidualnych związanych z opłatą za gospodarowanie odpadami komunalnymi. W związku z powyższym ww. opłatę od m-ca kwietnia br. należy przekazywać na wskazany w piśmie numer konta. Kwota opłaty podana w informacji została wygenerowana wg stanu na miesiąc luty 2015 r. Informacje w powyższej sprawie można uzyskać w Wydziale Ochrony Środowiska i Gospodarki Odpadami z siedzibą w Sanoku przy ul. Jana Pawła II 59, bud. G, tel. 13-464-79-08, 13-464-79-05, 13-464-79-03.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Przyszłość” w Sanoku ogłasza przetarg na:

- Ocieplenia ścian elewacyjnych w budynkach mieszkalnych przy ul. Wolnej 46 i ul. Wolnej 48 w Sanoku metodą lekko mokrą – tynk akrylowy
- Oczekiwany termin wykonania prac: **maj – wrzesień 2015 r.**
- Oferty należy składać na formularzach ofertowych inwestora w zaklejonych kopertach z napisem „Przetarg – prace ociepleniowe” w siedzibie Spółdzielni w terminie do **17.04.2015 r.**
- Formularze ofertowe dostępne w siedzibie Spółdzielni przy ul. Wolnej 48 w Sanoku.
- Ogłaszający przetarg zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.
- Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Spółdzielni lub pod nr. tel. 13-464-02-22.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Przyszłość” w Sanoku ogłasza przetarg na:

- Wymianę stolarki okiennej w budynkach mieszkalnych przy ul. Wolnej 46 i ul. Wolnej 48 w Sanoku
- Oczekiwany termin wykonania prac: **maj – czerwiec 2015 r.**
- Oferty należy składać na formularzach ofertowych inwestora w zaklejonych kopertach z napisem „Przetarg – wymiana stolarki okiennej” w siedzibie Spółdzielni w terminie do **17.04.2015 r.**
- Formularze ofertowe dostępne w siedzibie Spółdzielni przy ul. Wolnej 48 w Sanoku.
- Ogłaszający przetarg zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.
- Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Spółdzielni lub pod nr. tel. 13-464-02-22.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH

na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

Przedmiotem przetargów są nieruchomości gruntowe niezabudowane, położone przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtowstwo, objęte księgą wieczystą nr KS1S/00056322/0, oznaczone jako:

- Działka nr 688/10 o pow. 0,1084 ha **Cena wywoławcza – 65 600,00 zł Wadium – 6 600,00 zł**
- Działka nr 688/11 o pow. 0,1132 ha **Cena wywoławcza – 68 000,00 zł Wadium – 6 800,00 zł**
- Działka nr 688/12 o pow. 0,1056 ha **Cena wywoławcza – 68 800,00 zł Wadium – 6 900,00 zł**
- Działka nr 688/13 o pow. 0,0823 ha **Cena wywoławcza – 55 200,00 zł Wadium – 5 500,00 zł**
- Działka nr 688/14 o pow. 0,0829 ha **Cena wywoławcza – 55 200,00 zł Wadium – 5 500,00 zł**
- Działka nr 688/15 o pow. 0,0818 ha **Cena wywoławcza – 48 000,00 zł Wadium – 4 800,00 zł**
- Działka nr 688/16 o pow. 0,0953 ha **Cena wywoławcza – 56 000,00 zł Wadium – 5 600,00 zł**

Do ceny osiągniętej w przetargach zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%.

Przetargi odbędą się w dniu 29 kwietnia 2015 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej nr 64, w godzinach: działka nr 688/10 – 9⁰⁰, nr 688/11 – 9³⁰, nr 688/12 – 10⁰⁰, nr 688/13 – 10³⁰, nr 688/14 – 11⁰⁰, nr 688/15 – 11³⁰, nr 688/16 – 12⁰⁰, nr 688/18 – 12³⁰.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargach jest dokonanie **wpłaty wadium**, przelewem na rachunek bankowy Gminy Miasta Sanoka, nr rachunku: **31 8642 0002 2001 0060 4703 0003**, z podaniem numeru i położenia nieruchomości. Wpłaty wadium należy dokonać w pieniądzu, w taki sposób, aby pieniądze na koncie Miasta były **najpóźniej w dniu 24 kwietnia 2015 r.**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 13 465 28 49 w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

**Malowanie
dachów i elewacji**
tel. 604-217-219

**Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet**
tel. 506-356-210

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)**

**Malowanie dachów, mycie,
odtłuszczenie od 6-12 zł m²,
czyszczenie, konserwacja,
bezpłatna wycena**
tel. 888-112-405

**Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!**
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

**Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg.
Renowacja schodów.**
tel. 600-830-854

**MODUŁ FILIGRAN
KOSZTUJE
TYLKO 20 ZŁ**

Faworycy w półfinałach

Sanocka Liga Unihokeja, ćwierćfinałowe rewanże. Trzy drużyny powtórzyły zwycięstwa z pierwszych pojedynków, czwarta odrobiła straty. W strefie medalowej Drozd Wodnik zmierzy się z esanok.pl, a InterQ z Sokolem.



Rozgrywki SLU wkraczają w decydującą fazę. Gra idzie już o medale.

Do pierwszych meczach najlepsze zespoły fazy zasadniczej były niemal pewne awansu – ekipa portalu internetowego dwucyfrowo pogoniła zawodników El-Budu, natomiast „Komputerowcy” walkowerem wygrali z Automanią. Powtórki nie było, tym razem

drużyna szkoły nauki jazdy przystąpiła do walki, co jednak dla rywali okazało się przysłowiową wodą na młyn. Na boisku zawodnicy InterQ zwyciężyli różnicą 8 bramek, głównie po trafieniach: Huberta Popiela (4), Radosława Bomby i Damiana Ciepłego (po 3).

Nieco skromniej, choć też wysoko, wygrali unihokeiści esanok.pl, dla których hat-tricka ustrzelił Piotr Karnas.

Ćwierćfinały: Drozd Wodnik – AZS PWSZ 4-0 (3-0), Forest SC Team – TG Sokół 5-6 (3-3), esanok.pl – El-Bud 8-3 (3-0), InterQ – Automania 12-4 (6-1). Mecz o 9. miejsce: Gimnazjum nr 3 – AKSU Polska 1-8 (1-3).

Sporą zaliczkę (4 gole) z pierwszego spotkania mieli też „Sokolnicy”, choć mimo wszystko Forestowi dawano jeszcze cień szansy na odwrócenie losów rywalizacji. Nie z tych rzeczy – drużyna towarzystwa gimnastycznego znów okazała się lepszą, tym razem minimalnie, po bardzo zaciętym meczu i zwycięskim golem Macieja Bielca w ostatniej minucie. Rewanż udał się tylko Drozdowi Wodnikowi, który minimalną porażkę w pierwszym meczu odbił sobie pewnym zwycięstwem do zera.

Rewanż mieliśmy także w drugim pojedynku drużyn walczących o 9. miejsce. Tydzień wcześniej Gimnazjum nr 3 wygrało pierwszy mecz w sezonie, ale zemsta AKSU była sroga, niewiele zabrakło do dwucyfrowki. Wprawdzie młodzież z „Trójki” rozpoczęła od prowadzenia, ale potem trafiali już tylko „Polacy”. Głównie Łukasz Pelczarski, który zdobył 4 gole z rzędu.

Pierwsze mecze półfinałowe odbędą się 13 kwietnia.

Brąz szczypiornistek

Drużyna piłkarek ręcznych z II Liceum Ogólnokształcącego zdobyła brązowy medal podczas finału wojewódzkiego Licealiady, który rozegrano w Mielcu.

Podopieczne Pawła Skiby rozpoczęły decydujący turniej od falstartu, ulegając aż 7-18 miejscowemu ZST. Wpływ na tak dotkliwą porażkę z pewnością miała czerwona kartka dla jednej z naszych zawodniczek. Lepiej było w meczu z V LO Rzeszów, też jednak przegranym, tym razem w stosunku 13-17.

W ostatnim pojedynku, który okazał się bezpośrednim meczem o 3. miejsce, szczypiornistki „Zakonu” zmierzyły się z LO Dynów. Nasz zespół wygrał 18-12, zapewniając sobie lokatę na najniższym stopniu podium. Tytuł zdobyły mielczanki.



Drużyna szczypiornistek z II LO.

Koszykarki w finale

Sukces szczypiornistek mogą przebić koszykarki II LO, które odnosząc zwycięstwo w turnieju półfinałowym zapewniły sobie udział w zawodach wojewódzkich.

Podczas zmagania w Krośnie reprezentacja „Dwójki” wygrała obydwa mecze, co dało jej kwalifikację do podkarpackiego finału. W pierwszym pojedynku nasze koszykarki pokonały 34-24 miejscowe ZSP1, natomiast w drugim 51-23 MZSP Miejsce Piastowe.

Wygrany „rejon”

W finale wojewódzkim wystąpią też tenisiści stołowi Gimnazjum nr 3, którzy wygrali zawody rejonowe w Ustrzykach Dolnych.

Do stolicy Bieszczad ping-pongistów „Trójki” pojechali jak po swoje, pewnie pokonując wszystkich rywali. W pierwszych meczach podopieczni Marka Wojtowicza po 3:0 ograli gimnazja z Uherzec i Czarnej. Bardziej zacięty okazał się ostatni pojedynek, zakończony zwycięstwem 3:1 nad Turzym Polem.

„Powiat” siatkarek

Siatkarki Gimnazjum nr 4 jak co roku odniosły zwycięstwo podczas turnieju powiatowego we własnej hali.

Drużyna „Czwórki” pewnie wygrała wszystkie cztery mecze – bez straty seta, do tego w żadnym nie tracąc więcej niż 11 punktów. W finale gospodynie pokonały Pobiedno. Podopieczne Ryszarda Karackowskiego wywalczyły kwalifikację do zawodów rejonowych, które być może także rozegrane zostaną w G4.

Gr. I: G4 – Tarnawa Dolna 2:0, Długie – Tarnawa D. 2:1, G4 Długie 2:0. Gr. II: Pobiedno – G1 2:0. Półfinały: G4 – G1 2:0, Długie – Pobiedno 0:2. Finał: G4 – Pobiedno 2:0 (11, 7).

Początek dla „Jedynki”

Ruszyła XIII edycja Szkolnej Ligi Unihokeja dla uczniów klas V i młodszych. Inauguracyjny turniej wygrali zawodnicy SP1.

Pierwszy turniej tradycyjnie nie rozegrano w „Szóstce”, gdzie najlepsza okazała się „Jedynka”, odnosząc komplet zwycięstw. Nie przyszło jej to jednak łatwo, bo większość pojedynków wygrywała po zaciętej walce. Miejsce 2. zajęła „Trójka”, zaś 3. „Dwójka”. Królem strzelców turnieju został Marcin Duleba z SP1, zdobywca 9 bramek.

Turniej w SP6: SP6 – SP1 3-5, SP4 – SP2 1-2, SP6 – SP3 2-5, SP2 – SP1 0-8, SP3 – SP4 4-2, SP2 – SP6 7-2, SP1 – SP4 4-3, SP3 – SP2 4-2, SP4 – SP6 6-2, SP1 – SP3 5-4.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Deblowy brąz tenisistek

Pierwszy sukces tenisowej sekcji Ekoballu. Podczas Halowych Mistrzostw Podkarpacia do 15 lat w Stalowej Woli brązowy medal w grze deblowej wywalczyły Katarzyna Bil i Nikola Sabat.



Kasia Bil (z lewej) i Nikola Sabat.

Dwa lata temu Kasia – jeszcze w barwach SKT – indywidualnie stanęła na najniższym stopniu podium, teraz sukces powtórzyła w parze z Nikolą. Podopieczne trenerki Edyty Dubiel-Jajko rozegrały razem 2 spotkania, jedno kończąc zwycięstwem. Liczymy na kolejne sukcesy, nie tylko krajowe. Może za kilka lat przywiozą medal z kortów Wimbledonu lub Rolanda Garossa.

Pięć medali sztangistów

Przypomnieli się ciężarowcy Gryfu Sanok, dla których pierwszym tegorocznym startem były Mistrzostwa Okręgu Podkarpackiego do 20 lat, rozegrane w Sędziszowie Małopolskim. Efekt wyjazdu to pięć medali.

Nasi zawodnicy zdominowali kategorię wagową do 56 kilogramów. Wygrał Patryk Sawulski, uzyskując 42 kg w rwaniu i 55 kg w podrzucie, a 3. miejsce zajął Piotr Strzeżmiński – 25 i 34 kg. Dla obydwu był to oficjalny debiut. W wadze do 69 kg srebro wywalczył Paweł Małecki (55 i 75 kg), brąz Kamil Drwięga (53 i 75 kg), a tuż za podium upla-

sował się Dawid Mocur. I wreszcie kat. do 77 kg, w której na 3. pozycji sklasyfikowany został Maciej Słowiak (45 i 60 kg).

Najlepszy wynik punktowy z naszych zawodników uzyskał Małecki. Organizatorzy nie prowadzili klasyfikacji drużynowej, a szkoda, bo zapewne odnieśliśmy w niej zwycięstwo – powiedział Ryszard Wojnarowski, wiceprezes Gryfu.

Ministranci kopali na hali

Nowoczesna hala sportowa Gimnazjum w Zagórzcu była areną Finału VI Mistrzostw Archidiecezji Przemyskiej w Halowej Piłce Nożnej dla Liturgicznej Służby Ołtarza.

Zawody zgromadziły najlepsze zespoły z diecezji, które wcześniej wygrały kolejne szczeble rozgrywek – w dekanatach i archidiecezjach. W kategorii ministrantów młodszych (szkoły podstawowe) zwycięstwo odniosła parafia Przeworsk oo. Bernardyni, w finale pokonując drużynę z parafii Krzywca. Miejsce 3. zajęła parafia pw. Chrystusa Króla w Sanoku.

W kategorii lektorów (gimnazja) najlepsi okazali się chłopcy z parafii Stubno, a kolejne lokaty przypadły drużynom parafii z Majdanu Sieniawskiego i Krościenka Wyżnego. Zwycięzcy turnieju w obu kategoriach będą reprezentować naszą diecezję na Finałach Mistrzostw Polski dla Liturgicznej Służby Ołtarza, które w dniach 1-2 maja odbędą się w Elblągu.

Weteran wciąż prowadzi

W Mielcu rozegrano trzeci turniej Grand Prix Podkarpacia Weteranów w Tenisie Stołowym. Marian Nowak zajął 5. miejsce w kat. 60-69 lat, utrzymując jednak prowadzenie w klasyfikacji łącznej.

Były prezes Sanockiego Klubu Tenisowego, a obecnie grający trener jego sekcji ping-pongowej, rozegrał 5 pojedynków, trzy z nich kończąc zwycięstwami. Ostatecznie dało mu to 5. pozycję w turnieju, jednak punkty zgroma-

dzony w dwóch poprzednich pozwoliły Nowakowi utrzymać się na szczycie klasyfikacji tej grupy wiekowej. Cykl GP zakończą Mistrzostwa Województwa Weteranów, wstępnie zaplanowane na czerwiec.

Podwójne srebro Zakucia

Skoczkowie Zakucia Zagórz przywieźli dwa srebrne medale juniorów starszych z XXI Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Zakopanem. Na normalnej skoczni wicemistrzostwo wywalczył Adam Ruda, a na dużej 2. miejsce zajęła drużyna.



Najpierw skoczkowie Zakucia stanęli na trzecim stopniu podium, ale potem okazało się, że mają tytuł wicemistrzowski!

Podczas konkursu indywidualnego Ruda oddał skoki na odległość 93 i 92,5 metra, z łączną notą 228,5 pkt ulegając tylko Łukaszowi Podzorskiemu z Wisły. Jeżeli chodzi o pozostałych zawodników Zakucia, to 9. był Michał Milczanowski, a 11. Gabriel Majcher. Słabiej poszło im na dużej skoczni – miejsce 5. zajął Ruda, 10. Milczanowski, a 13. Majcher.

Nietypowy scenariusz miał konkurs drużynowy na „Wielkiej Krokwi”. Pierwotnie złoto zdobyło województwo śląskie, a skoczkowie z Zagórzca uplasowali się na 3. miejscu. – Zwycięzcy zostali jednak zdyskwalifikowani ze względów formalnych, dzięki czemu mogliśmy się cieszyć z tytułu wicemistrzów Polski – powiedział Adam Kiszka, trener Zakucia.

Siatkarze w półfinale!

Drużyna TSV Cellfast wykonała plan, jakim było uzyskanie już w Andrychowie kwalifikacji do półfinałowego turnieju o awans do I ligi. Wprawdzie nie udało się w pierwszym meczu, wygranym przez miejscowy MKS, ale rewanż padł łupem naszej drużyny.

MKS ANDRYCHÓW – TSV CELLFAST SANOK 3:1 (27, 20, -23, 23)

Po dwóch porażkach w Sanoku rywale musieli wygrać pierwszy mecz u siebie, by zachować szansę walki o mistrzostwo II ligi i w turnieju półfinałowym o awans do I ligi. Cel osiągnęli po najlepszym meczu w sezonie, zasłużenie pokonując naszych siatkarzy. Zadanie mieli o tyle ułatwione, że nie wystąpił chory Tomasz Kusior, a zastępujący kapitana Grzegorz Mańko grał z kontuzją barku. Już w pierwszym secie gospodarze pokazali znacznie lepszą dyspozycję niż w trzech wcześniejszych meczach z TSV Cellfast, wygrywając na przeważnie.

Na początku drugiej odsłony MKS poszedł za ciosem, szybko obejmując bezpieczne prowadzenie (5:0, 8:2), którego nie udało się już zniwelować. Za to w trzeciej partii goście wreszcie złapali właściwy rytm gry, a w efekcie i kontakt punktowy. Wydawało się, że po kolejnej przerwie powalczą o to, by doprowadzić do wyrównania, jednak tego dnia przeciwnik był lepiej dysponowany. Miejscowi wzniesli się na wyżyny swoich umiejętności, a przy niewielkiej przewadze punktowej w końcówce udało im się wygrać wojnę nerwów.

MKS ANDRYCHÓW – TSV CELLFAST SANOK 1:3 (-22, 22, -28, -13)

W rewanżowym pojedynku mimo choroby na występ zdecydował się Kusior i od razu gra środkiem uległa poprawie. Obecność kapitana wyraźnie podniosła morale drużyny, która zaczęła grać bardziej agresywnie i skutecznie. W pierwszym secie goście utrzymywali nieznaczne prowadzenie, dowodząc je do końca. Po zmianie stron siatkarze z Andrychowa przypomnieli sobie o swojej dyspozycji z poprzedniego dnia, doprowadzając do remisu.

Kluczowa dla losów meczu okazała się trzecia partia, w której obie drużyny poszły na siatkarską wymianę ciosów. Gospodarze długo utrzymywali nieznaczne prowadzenie,

ale w końcówce inicjatywę przejął nasz zespół. Wprawdzie przy grze na przeważnie kilku pierwszych piłek setowych nie udało się wykorzystać, jednak wreszcie mur rywala pękł przy stanie 29:28.

Przeigrana w takich okolicznościach wyraźnie ich podłamała, a dla naszych siatkarzy był to dodatkowy zastrzyk pozytywnej energii. Potwierdziła to czwarta partia, którą wygraliśmy praktycznie bez walki, zdobywając niemal dwa razy tyle punktów co przeciwnik. Tym samym nie tylko mecz zakończył się wynikiem 3:1, ale także cała rywalizacja TSV z MKS-em o mistrzostwo 6 grupy II ligi.

Piotr PODPORA, trener TSV Cellfast:

– W pierwszym meczu byliśmy słabsi od rywali w kilku elementach gry, szwankowała zwłaszcza zagrywka i jej odbiór. Następnego dnia udało się to wyraźnie poprawić, co przy lepszej grze środkiem pozwoliło nam odnieść zwycięstwo. Większość akcji kończyliśmy w pierwszym ataku. Rewanżowy pojedynek stał na bardzo wysokim poziomie, a o wyniku zdecydowała końcówka trzeciej partii, w której zachowaliśmy więcej zimnej krwi. Teraz spokojnie czekamy na turniej półfinałowy. Mam nadzieję, że do tego czasu Grzesiek Mańko zdąży się wykurować.



Powyższe zdjęcie przekonuje, że siatkarze TSV Cellfast stanowią jedność. Liczymy, że potwierdzą to podczas turnieju półfinałowego (10-12 kwietnia w Krakowie, Rybniku lub Katowicach), gdy ich rywalami będą: Hutnik Kraków, Volley Rybnik i Czarni Katowice.

Punkt z wiceliderem

AZS URZESZÓW – SANOCZANKA PBS BANK SANOK 3:2 (18, -22, 17, -18, 13)

Wreszcie dobry mecz siatki Sanoczanki. Ostatnia drużyna w tabeli III ligi bliska była zwycięstwa na parkiecie wicelidera z Rzeszowa. Nie udało się, ale cieszy nawet punkt.

Bardzo wyrównany pojedynek podobał się kibicom, którzy obejrzeli wiele efektywnych akcji na siatce. Zawodnikom obu zespołów znacznie lepiej grało się po jednej stronie boiska. Gospodynie rozpoczęły tam mecz, a więc i tie-breaka, ostatecznie po bardzo zaciętej walce wygrywając go do 13.

– Przejście nastąpiło przy stanie 7:8, ale potem straciliśmy kilka punktów i nie udało się odrobić strat. Mimo tego był to chyba najlepszy mecz w sezonie. Cała drużyna zagrała dobrze, ale na szczególne wyróżnienie zasłużyły Monika Kozimor i Karolina Demkowicz – powiedział trener Ryszard Karaczkowski.

W sobotę (godz. 17.30) Sanoczanka podejmuje MOSiR Jasło.

Dziesięciokrotna przebitka!

Kolejne efektowne zwycięstwo piłkarzy Ekoballu Geo-Eko, tym razem z rocznika 2006. Podobnie jak ich o rok młodszy koleżki wygrali w Sieniawie turniej z cyklu „Akcja, Rywalizacja”, organizowany przez Aktiv-Pro Rymanów.



Czekający na zmianę piłkarze Ekoballu mocno przeżywali grę kolegów.

Starsi chłopcy najwyraźniej spojzdrościli młodszemu, także odnosząc zwycięstwo z kompletem punktów, a do tego jeszcze korzystniejszym bilansem bramkowym 40-4! Rachunek jest prosty – podopieczni Bernarda Soltyśki i Wojciecha Koguta strzelili dziesięć razy więcej goli niż stracili. Kolejna drużyna Ekoballu wystąpiła w ustawieniu 1-2-1 i choć nie wszystko było jeszcze idealne, to kilka akcji na dwa kontakty wzbudziło wielki podziw licznie zgromadzonej publiczności.

Najlepszy zespół turnieju wystąpił w składzie: Emil Mulka, Kamil Kasperek, Jakub Pietrzekiewicz, Aleksander Czuryło, Szymon Nowak, Jakub Nowak, Dawid Kogut, Kacper Miklicz, Vincent Schwarzwaldler, Krystian Jajko, Mikołaj Stabryła i Mikołaj Kowalik.

Startowała także drużyna Akademii Piłkarskiej Sanok, zajmując 4. miejsce.

Ekoball – AP Sanok 8-0 (Kowalik, Czuryło i Schwarzwaldler po 2, Pietrzekiewicz, Jajko), **Ekoball – Aktiv Pro I Rymanów 4-1** (Czuryło 2, Kogut, Jajko), **Ekoball – Bardomed Krosno 10-2** (Jajko 3, S. Nowak, Czuryło i Schwarzwaldler po 2, K. Nowak), **Ekoball – Aktiv Pro II Rymanów 14-0** (S. Nowak 4, Jajko 3, K. Nowak 2, Czuryło, Kogut, Schwarzwaldler, Kowalik, Stabryła), **Ekoball – Orzelek Bażanówka 4-1** (S. Nowak, Schwarzwaldler, Pietrzekiewicz, samobójcza).

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

„Królowie” znów w Brzozowie

W tym sezonie ponownie nie było Sanockiej Halowej Ligi Piłki Nożnej, więc nieśmiertelna ekipa Kingsów jak przed dwoma laty przystąpiła do analogicznych rozgrywek w Brzozowie. Wtedy sanoczanie okazali się najlepsi, tym razem przypadło im 2. miejsce.

Do udziału w Brzozowskiej Lidze Powiatowej Oldbojów zgłosiło się 8 drużyn, które grały tradycyjnym systemem, czyli: mecz i rewanż. Ostatecznie „Królowie” zgromadzili 29 punktów, na co złożyło się: 9 zwycięstw (blisko połowa w dwucyfrowych rozmiarach), 2 remisy i 3 porażki. Po pierwszej rundzie zajmowali 3. lokatę w tabeli, ostatecznie kończąc sezon na 2. pozycji. Warto podkreślić, że nasza drużyna dwukrotnie zremisowała z bezkonkurencyjnym zespołem Herosi.pl, dla którego były to jedyne straty punktów w sezonie.

– Jesteśmy coraz starsi, ale jak widać ciągle trzymamy się razem, a z formą nie jest chyba jeszcze najgorzej. Z braku lokalnych rozgrywek znów uczestniczyliśmy w lidze brzozowskiej, mamy jednak nadzieję, że w następnym sezonie ponownie dojdzie do reaktywacji rozgrywek Sanockiej Halowej Ligi Piłki Nożnej. Tym bardziej, że już nie trzeba będzie jeździć na mecze do Nowosielec, bo w naszym mieście powstają coraz nowocześniejsze hale sportowe – powiedział Marcin Wójcik z Kingsów, który z dorobkiem 23 bramek zajął 3. miejsce w klasyfikacji strzelców.

Wyniki Kingsów: 4-4 i 3-3 z Herosi.pl, 8-4 i 14-1 z Polikatem, 5-8 i 3-1 z Brzozowią, 4-6 i 5-2 ze Starą Wsią, 10-3 i 4-7 z Bliznem, 8-2 i 6-0 z Humniskami, 11-7 i 11-4 z Domixem.

Skład: Sebastian Błażejowski, Roman Grzyb – Marcin Wójcik, Krzysztof Piotrowski, Piotr Bąk, Marcin Bukowski, Dariusz Sieradzki, Andrzej Burczyk, Wojciech Dobosz, Mariusz Jaklik.

Brąz w Ropczycach

Po dłuższej przerwie kolejny start zaliczyli młodzi pływacy MOSiR-u. Podczas Mistrzostw Województwa Dzieci w kategorii 10 i 11 lat, które rozegrano na basenie w Strzyżowie, brązowy medal zdobyła Martyna Popiel.



Trener Czesław Babiarczyk z wychowankami.

Wszystkie zawodniczki naszego klubu startowały w młodszej grupie wiekowej. Najlepiej z nich wypadła Martyna Popiel, stając na najniższym stopniu podium wyścigu na 100 metrów stylem dowolnym. Była też 5. na 50 m klasycznym i 7. na 50 m dowolnym. Pozostałe lokaty w czołowych dziesiątkach: Weronika Panek – 5.

na 100 m dowolnym i 7. na 50 m klasycznym, Sabina Niżnik – 5. na 100 m i 9. na 50 m klasycznym, Monika Bilas – 9. na 100 m dowolnym. – Dziewczynki po biły swoje rekordy życiowe na wszystkich dystansach, co dobrze rokuje na przyszłość – powiedział trener Czesław Babiarczyk.

Życiówka na koniec sezonu

Short-trackowcy MOSiR-u definitywnie zakończyli sezon. Jego ostatnim akcentem były zawody Europa Cup Final w niemieckim Obersdorfie, gdzie z dobrej strony pokazała się Anna Jasik.



Anna Jasik

W klasyfikacji wieloboju w kategorii junierek B nasza najlepsza łyżwiarka zajęła 11. miejsce. Najlepiej udało jej się start w wyścigu na 500 metrów, który ukończyła na 8. pozycji. Niezły był też bieg na 1000 m – 10. lokata. Jasiówna pecha miała natomiast na 1500 m, bo na skutek upadku musiała zadowolić się dopiero 14. miejscem.

– Moja zawodniczka do końca sezonu zdołała utrzymać wysoką formę, o czym świadczą wyniki uzyskane na lodowisku w Obersdorfie. Na 500 m wykręciła czas 47,362, o pół sekundy poprawiając swój rekord. Natomiast w wyścigu na kilometr rezultatem 1.38,567 wyrównała „życiówkę” – podkreślił trener Roman Pawłowski.

„Tyskie” za mocne „Nagła śmierć” w dogrywce

GKS TYCHY – CIARKO PBS BANK KH SANOK 5-1 (1-1, 3-0, 1-0)

0-1 Zapala – Šinágl – Richter (8), 1-1 Kogut – Vítek (14), 2-1 Vítek – Kartoszkin (21), 3-1 Guzik (23), 4-1 Vítek – Kotlorz (23), 5-1 Kartoszkin – Vítek – Kogut (57, 5/4).

Szósty mecz półfinału Polskiej Hokej Ligi rozstrzygnął rywalizację. Mistrz kraju nie obroni tytułu. Na własnym lodowisku rywale trzeci raz z rzędu strzelili nam aż 5 bramek, więc ich awans był jak najbardziej zasłużony. Choć spotkanie znów rozpoczęło się po myśli naszej drużyny.



Po stracie trzech bramek na początku drugiej tercji trener Marcin Ćwikła wziął czas, by pobudzić zawodników do walki. Niestety, na niewiele się to zdało.

W pierwszych minutach gospodarze przypuścili istny szturm na sanocką bramkę, chcąc jak najszybciej otworzyć wynik. Udało się to... przyjeźdnym, gdy po dogranii Petra Šináglę składną akcją przytomnie wykończył Krzysztof Zapala. Podrażniony przeciwnik rzucił się do odrabiania strat, co udało mu się po kilku minutach, gdy sprytnym strzałem z nadgarstka trafił Patryk Kogut. W odpowiedzi kibice zobaczyli

dwa uderzenia Jordana Pietrusa, jednak bliższy objęcia prowadzenia był GKS – minutę przed końcem pierwszej tercji Kacper Guzik ostemplował spojenie słupek z poprzeczką.

Pojedynek został rozstrzygnięty na początku drugiej odsłony meczu, gdy hokeiści z Tychów zdobyli 3 gole w niespełna 2,5 minuty. To był nokaut... Josef Vítek dwukrotnie trafił z bliska, a w międzyczasie naszą

obronę ośmieszył Guzik, wykańczając solową akcją. Trener Marcin Ćwikła wziął czas, by zawodnicy Ciarko PBS Bank KH mogli wyjść z szoku, ale nie udało im się już odwrócić losów pojedynku. Choć okazji nie brakowało, strzelali Michael Cichy, Mike Danton, Lukáš Endál, Jordan Pietrus i Zenon Konopka. Gospodarze nie pozostawiali dłużni i Bryan Pitton musiał kilka razy pokazać klasę.

Trzecia tercja przyniosła wymianę hokejowych ciosów i obaj bramkarze musieli wykazać się sporymi umiejętnościami. Aż do 57. min udawało im się zachować czyste konto. Wtedy to skapitulować powinien Štefan Žigárdy, jednak Dantonowi nie udało się wykorzystać fatalnego błędu Maksima Kartoszkina. Za swój kiks Rosjanin zrehabilitował się kilkanaście sekund później, trafiając efektywnym strzałem z okolic bulika.

Jeszcze na minutę przed końcem spotkania rozmiary porażki próbował zmniejszyć Kamil Dolny, jednak golkipier rywali był czujny.

Półfinałową rywalizację hokeiści GKS-u Tychy wygrali w stosunku 4-2. Na własnym lodzie odnosili efektowne zwycięstwa, pokonali nasz zespół także podczas trzeciego pojedynku w „Arenie”, a zdaniem kibiców już w drugim byli drużyną lepszą, doznając nieco pechowej porażki. Ich awans do finału PHL był jak najbardziej zasłużony, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Przy okazji rywale zrewanżowali się drużynie Ciarko PBS Bank KH za pamiętną porażkę z poprzedniego sezonu.

CIARKO PBS BANK KH SANOK – PODHALE NOWY TARG 4-5 pd (1-2, 2-1, 1-1; d. 0-1)

1-0 Cichy – Załko – Richter (10), 1-1 Wielkiewicz – Jaśkiewicz (11), 1-2 Różański – Dziubiński – Wielkiewicz (12), 2-2 Danton – Cichy (22), 3-2 Vozdecký – Pitton (27), 3-3 Michalski – Wielkiewicz – Dziubiński (33), 4-3 Hogg – Cichy – Dutka (49), 4-4 Dziubiński (54, 5/4), 4-5 Wronka – Imrich (64).

Walka o brązowy medal rozpoczęta klasycznym falstartem. Można było tracić po 5 goli na lodowisku aspirującego do złota GKS-u Tychy, ale taki „dorobek” u siebie w starciu z 6. drużyną sezonu zasadniczego po prostu nie przystoi wciąż jeszcze aktualnemu mistrzowi kraju.

Już początek meczu zwiastował spore emocje i ostre strzelanie, bo z obu stron sunął atak za atakiem. Nasz zespół znów otworzył wynik, a konkretnie Michael Cichy, trafiając niesygnalizowanym uderzeniem z nadgarstka. Radość trwała jednak krótko, a zastąpił ją szok, bo odpowiedź rywali była po prostu piorunująca. Przy biernej postawie naszej defensywy najpierw sytuację sam na sam z Pittonem wykorzystał Filip Wielkiewicz, a minutę później Jarosław Różański z bliska przymierzył pod poprzeczkę. Gospodarze próbowali się odgryźć,

go czekać. Z kilku sytuacji stworzonych w pierwszych 10 minutach udało się wykorzystać dwie i to w bardzo efektywny sposób. Najpierw Danton pięknie huknął niemal w okienko, a kilka minut później Vozdecký popisał się technicznym strzałem, po dalekim podaniu... Pittona! Fakt wart podkreślenia tym bardziej, że asysty bramkarzy nie zdarzają się często. „Górale” wyrównali kilka minut później – strzał Wielkiewicza skutecznie dobił Mateusz Michalski, trafiając do pustej bramki. Potem było jeszcze

kilka niewykorzystanych sytuacji bramkowych.

Ostatnią odsłonę nasi zawodnicy znów rozpoczęli z animuszem, efektem był gol Chrisa Hogga po skutecznej dobitce uderzenia Cichego. Prowadzenie podwyższyć powinien Sinágl, jednak nie wykorzystał czystej okazji. Zemściło się to chwilę później, gdy Krystian Dziubiński zabrał się z naszymi obrońcami niczym na podwórku, na koniec posyłając krążek między parkanami Pittona. Końcówka meczu przyniosła szturm na bramkę Podhala (m.in. okazje Marcina Białego, Mirosława Załko, Cichego i Hogga), ale wynik nie uległ już zmianie i decydować musiała dogrywka.

Już w 1. min dodatkowego czasu gry sam przed Raszką znalazł się Danton i przez chwilę nie było wiadomo, czy po jego strzale „guma” przekroczyła linię bramkową. Sędziowie musieli sprawdzić tę sytuację na video, a ich decyzja rozczarowała kibiców – gola nie ma. Kolejne okazje zmarnowali Matt Williams i Vozdecký. Dla odmiany nie pomylił się Patryk Wronka, zdobywając zwycięskiego gola po solowym rajdzie, znów przy wyjątkowo biernej postawie naszych obrońców. To była „nagła śmierć” po której trybuna nagle zamilkła.



Michael Cichy otworzył wynik, ale ostatnią bramkę strzelili rywale, wygrywając mecz.

ale próby Rafała Dutki, Šináglę, Vozdecký'ego i Endala pewnie bronili Ondřej Raszka.

W drugiej tercji zawodnicy Ciarko PBS Bank KH ostro wzięli się za odrabianie strat i na efekty nie trzeba było dłu-

Rafał DUTKA: – O brąz trzeba walczyć, zostawiając serce na lodzie. My dzisiaj tego nie pokazaliśmy. W odróżnieniu od Podhala zabrakło nam determinacji, bardzo łatwo traciliśmy bramki. Albo się przebudzimy, wygrywając dwa kolejne mecze, albo dostaniemy lekcje hokeja od młodzieży.



Marcin ĆWIKŁA, trener Ciarko PBS Bank KH: – To była zacięta rywalizacja. Ten mecz przegraliśmy już na początku drugiej tercji, tracąc trzy gole w nieco ponad 2 minuty. Wziąłem czas, chcąc pobudzić chłopaków, by powalczyli o odwrócenie losów spotkania, ale to się nie udało. Gratuluję tyszanom awansu do finału.

Juniorzy: JKH GKS Jastrzębie – Ciarko PBS Bank KH Sanok 3-10 (0-3, 2-4, 1-3); Naparło 3 (15, 48, 58), Fal 2 (14, 36), Siuty 2 (33, 40), Wanat (1), Kamenev (29), Szporna (55). JKH GKS Jastrzębie – Ciarko PBS Bank KH Sanok 1-9 (0-3, 0-2, 1-4); Wanat 3 (7, 30, 52), Bar 2 (43, 52), Hulewicz (2), Michalski (6), Szporna (34), Siuty (41).

Zaległe mecze z Sokolami Toruń i Naprzodem Janów zweryfikowane zostały jako podwójne walkowery – te pierwsze na korzyść rywali, drugie dla naszej drużyny.

Hokeiści Ciarko PBS Bank KH Sanok zwycięsko zakończyli fazę zasadniczą rozgrywek i z 1 numerem rozstawienia przystąpią do Mistrzostw Polski Juniorów, które rozegrane zostaną w dniach 7-12 kwietnia.

Młodzież w natarciu



Juniorzy Ciarko PBS Bank KH zakończyli fazę zasadniczą na 1. miejscu w tabeli.

Młodzicy: Unia Oświęcim – Ciarko PBS Bank KH Sanok 5-6 (0-3, 2-1, 3-2); Filipek 3 (9, 36, 50), J. Bukowski 2 (1, 17), Fus (58).

Żacy starsi: Unia Oświęcim – Ciarko PBS Bank KH Sanok 1-14 (0-2, 0-1, 1-11); Ginda 4 (42, 49, 54, 55), Dobosz 3 (5, 14, 60), Bilas 3 (36, 46, 48), Florczak (45), Bar (47), Łyko (52), Rogos (55).

Żacy młodzi: Podhale Nowy Targ – Ciarko PBS Bank KH Sanok 5-9 (1-2, 2-5, 2-2); Duleba 5 (8, 22, 33, 38, 44), Lisowski (15), P. Niemczyk (25), Żółkiewicz (30), Ostafiński (46). Ciarko PBS Bank KH Sanok – UKS Dębica 10-0 (6-0, 4-0); Duleba 3 (3, 12, 25), Lisowski 2 (1, 18), P. Niemczyk (15), Żółkiewicz (12), Rabiasz (22), Get (23), Starościak (27). Cracovia Kraków – Ciarko PBS Bank KH Sanok 1-2 (1-1, 0-1); Lisowski (6), Żółkiewicz (24).

Mini-hokej: Podhale Nowy Targ – UKS Niedźwiadki Sanok 20-16 (10-8, 10-8); Karnas 4, Stąbryła 4, Górniak 2, Tabor 2, Śniezek, Szarzyński, Starościak, Rocki.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ